Dzien. Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków dni poświętnych.
Przedpł. kwartalna w miejscu 2 tal.
Na Pocztach krajowych 2 tal. 13 sgr. 9 fen.
Wszelkie rękopisy do Dzien. Pozn. przysłane nie zwracają się.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyńcze egzempl. sprzedają się po 1 sgr., 6 fen. w Ekspedycyi przy Placu Wilhelm. Nr. 8.
Listy do Redakcyi i do Ekspedycyi winny być frankowane.

№ 5 Wtorek, 9 stycznia 1866. № 5

POZNAŃ, 8 stycznia.

Jakkolwiek depesze telegraficzne dochodzące nas z Hiszpanii widocznie starają się ująć znaczenia wypadkom w tych dniach tamże zaszłym, to przecież z ostatnich telegramów wnioskować można, że powstanie, wzniesione przez stronnictwo iberyjskie, nabiera siły i szerzy się po kraju. Rząd zaś nie zdaje się być dość pewnym siebie, ani ufa dostatecznie ludności madryckiéj, skoro pomimo panującego w stolicy spokoju, ogłoszono w niéj stan oblężenia.

Podczas gdy w Madrycie panuje obawa i niepokój o dalszy przebieg wypadków, w Lizbonie król Ludwik otwierając na dniu 2 bm. izby, wyraża zadowolnienie swe z przyjaznych stosunków, jakie istnieją pomiędzy Portugalią a mocarstwami europejskiemi, i zarazem dziękuje poddanym swym za zapał, z jakim go witano powracającego do kraju. Tak na jednéj połowie iberyjskiego półwyspu widzimy naród przywiązany do monarchy swego i zgodnie z nim pracujący nad dobrem kraju; drugą zaś połowę roztoczoną stronnictwami, rokosz grożący tronowi, niezadowolnienie i chaos. Otóż to pouczający przykład, dokąd prowadzi despotyzm i samowola długoletnia, a do jakich wiedzie rezultatów dobrze zrozumiana wolność i stósowanie się władzców do życzeń narodów.

W Paryżu nie wywołało doniesienie o wybuchu powstania w Hiszpanii, zbyt wielkiego wrażenia. Sfery rządowe a nawet giełda od dawna przygotowane były na podobne wypadki. Cesarz zawezwał przecież natychmiast p. Drouyn de Lhuys do Tuileryów, a dnia 5 bm. wieczorem wyjechał z ministerstwa spraw zagranicznych kuryer z depeszami do ambasadora francuskiego w Madrycie. W Paryżu sądzą niektórzy, iż łatwo być może, że w obec grożącego niebezpieczeństwa królowa zdecyduje się złożyć koronę. — Obok wypadków hiszpańskich sprawa meksykańska nie mało zaprząta umysły Paryżan. Krążą po stolicy pogłoski, że cesarz przy otwarciu ciała prawodawczego napomknie, iż rząd opracowuje projekt, wedle którego możnaby sukcesywnie, począwszy na wiosnę, wycofać wojska francuskie z Meksyku. Inni oznaczają termin dwuletni do ostatecznéj ewakuacyi przez Francuzów nowo utworzonego cesarstwa. — Depesza telegraficzna z Meksyku donosząca jednocześnie o zrzeczeniu się prezydentury przez Juareza i wybuchu powstania przeciw cesarzowi Maksymilianowi w Meksyku, zdaje nam się być wątpliwego pochodzenia.

Indépendance belge zamieściła tych dni list hr. Orłowa, posła rosyjskiego w Belgii, na którego treść uważamy za nasz obowiązek zwrócić uwagę publiczności. Hr. Orłow opisuje pobyt swój w Londynie, gdzie na mityngu, na którym obok wielu znakomitości angielskich, znajdowało się także kilku dostojników kościoła anglikańskiego i kilku popów moskiewskich, wzniósł toast na rzecz połączenia w przyszłości obu kościołów: anglikańskiego i prawosławnego, wywodząc zarazem ich spokrewnienie i korzyści, jakieby dla obu państw z takiego zjednoczenia wynikły. Mowę hrabiego przyjęto, jak powiada w liście, z wielkiém zadowolnieniem, a arcybiskup prymas z Kanterbury, u którego p. Orłow był osobiście, ofiarował się natychmiast posłać dwóch biskupów do Rosyi celem bliższego poznania obrządków prawosławia i zbadania, o ile takowe zbliżają się do ceremonii kościoła anglikańskiego. Samo się przez się rozumie, że podobną ofiarę, któréj rezultat musiałby na niekorzyść zamiarów hr. Orłowa wypaść, z wdzięcznością odrzucono, pod pretekstem, iż załatwienie sprawy téj należy pozostawić czasowi, i przyjaźniejszym okolicznościom. Ziarno przecież zostało rzucone i jak się zdaje, nie padło na opokę. — Przypominamy przy téj sposobności czytelnikom, że o podobnym zamiarze Moskwy zbliżenia prawosławia do kościoła anglikańskiego, pisano nam już przed rokiem z Nowego Jorku, gdzie z okoliczności zawitania do portu flotylli rosyjskiéj popi prawosławni obok anglikańskich duchownych wspólne odprawili nabożeństwo, i tę samą myśl zjednoczenia propagowali. Jakkolwiek nie można wątpić, że plan ten nie da się w rzeczywistości przeprowadzić, charakterystycznem przecież jest przypatrzeć się, jak rozmaitych chwyta się Moskwa forteli, by jednać sobie sprzymierzeńców i osłabiać Zachód, usiłując np. połączyć się, na polu religijném z Anglią przeciw katolickiéj Francyi. Krok ten p. Orłowa, rozumie się, nie bez przyzwolenia gabinetu petersburgskiego uczyniony, tém więcéj nabiera wagi w obecnéj chwili, gdzie Francya i Austrya coraz bardziéj skłaniają się ku sobie, i rusy natomiast w sprawie amerykańskiéj widocznie do polityki rosyjskiéj się przechylają, ponownie dokumentując, że pomimo dziennikarskich, bodaj czy nie umyślnie rozsiewanych, wieści o oziębieniu stosunków pomiędzy Rosyą a Prusami, dwa te mocarstwa zawsze w ważniejszych kwestyach zgodnie występują.

Zawarty na dniu 4 bm. w Wiedniu traktat handlowy pomiędzy Anglią a Austryą, nie bez wpływu będzie na polepszenie finansowych stosunków cesarstwa rakuskiego. Korespondent nasz wiedeński zastanawiając się nad tą najdraźliwszą dla Austryi kwestyą, wykazuje z jaką znajomością rzeczy i energią teraźniejszy minister skarbu hr. Larisch, objąwszy tekę po p. Plenerze, wziął się do pracy, aby naprawić złe oddawna zakorzenione a grożące państwu zupełną ruiną. Hr. Larisch rozpoczynając dzieło reformy, przedewszystkiém w własnym departamencie znaczne skreślił wydatki. W dalszém następstwie zamierza on po dokonaniu organizacyi krajów koronnych w duchu autonomicznem, zaprowadzić inną normę opodatkowania przez zmniejszenie niektórych podatków, i ulżyć ciężarowi państwa przez rozłożenie części wydatków państwowych na pojedyńcze kraje koronne. Otwartość, z jaką minister w sprawozdaniu swém wytknął wady dotychczasowego systemu i wykazał konieczność gruntownéj reformy, tém lepsze zrobiła w państwie austryackiém wrażenie, im mniéj podobną cnotą odznaczały się raporta poprzedników hr. Larischa. — Korespondent donosi nam także, że w Wiedniu coraz więcéj nabiera konsystencyi mniemanie, że ministerym hr. Belcrediego zamierza w miejscu Reichsrathu zwołać podobne ciało polityczne składające się z delegatów ze wszystkich sejmów krajów niemieckich i słowiańskich, któreby miało szersze atrybucye w rozstrzyganiu spraw krajowych, oraz prawo decyzyi nad propozycyami sejmu węgierskiego, o ile takowe przez koronę uznane zostały, jako mogące być przyjętemi.

Jeden z korespondentów naszych we Lwowie podnosząc, że polityka jakiéj się dziś Galicya w obec rządu trzyma, jest jedynie stósowną i prawdziwie patryotyczną, zwraca z drugiéj strony uwagę, że dotąd jeszcze raz po raz w postanowieniach gabinetu wiedeńskiego przebija tradycya p. Schmerlinga, czego dowodem projekt podziału Galicyi pod względem administracyjnym, o którym już szerzéj wzmiankowaliśmy w piśmie naszém, a daléj samowolny krok namiestnictwa galicyjskiego w sprawie niemieckiego teatru, któren przecież rząd zapewnie cofnie, skoro go sejm odrzuci.

Kończąc sprawozdanie nasze, zwracamy uwagę czytelników na poruszoną w liście ze wsi, ważną dla naszéj prowincyi kwestyą centralnego towarzystwa rolniczego. Słusznie utrzymuje korespondent, że tylko wspólna, wytrwała, systematyczna praca wszystkich członków Towarzystwa i dyrekcyi, może skutecznie poprzeć działania téjże i doprowadzić do rezultatów pomyślnych, które na każdorazowém walném zgromadzeniu, jako żniwo całoroczne winny być przedstawiane, aby z nich członkowie nowego mogli zaczerpnąć doświadczenia. Do poważnéj dyskusyi tak w téj jak i w innych kwestyach, najbliżéj obchodzących prowincyą naszą i Zachodnie Prusy, chętnie otwieramy łamy Dziennika naszego.

Przed kilku tygodniami wspomnieliśmy w jednym z naszych artykułów wstępnych o nowym środku i sposobie walki, z jakim nieprzyjaciele nasi od niejakiego czasu występują, o niezaszczytném fałszowaniu prawdy dziejowéj w celu zdobycia sobie prawnéj i moralnéj podstawy swego postępowania z Polską, w celu wmówienia w świat i w siebie, że zniszczenie istnienia politycznego Polski było koniecznością historyczną, a że obecne prześladowanie jéj jest również potrzebą moralną, jak cywilizacyjną. Na dowód podobnéj taktyki podaliśmy w kilku zarysach rozbiór dzieła profesora Sołowiewa o upadku Polski.

De omnibus rebus et quibusdam aliis.

List XXV.

Drogi Pafnusiu!

Ponieważ jestem człowiekiem porządnym, un homme rangé, jak mówi pani Klementyna i lubię każdą rzecz robić w swoim czasie, przeto téż pierwszym faktem historycznym, którego się w roku Pańskim tysiącznym osiemsetnym sześćdziesiątym i szóstym dopuściłem, było kupienie nowego kalendarza. Radzę ci, Pafnusiu, żebyś poszedł za moim przykładem, bo teraz w Europie, ze względu osobliwie na koleje żelazne, termina i miłe wekselki bez zegarka i kalendarza żyć nie można. Gdybym to był taki szczęśliwy jak pan Antoni, nie byłbym potrzebował wydać dwuzłotówki u Merzbacha, bo pan Antoni, posiadając kalendarz chodzący w czepku i spodnicy, drukowanego nigdy nie kupuje. Lepsza połowa jego jestestwa wyliczy ci wszystkich patronów na palcach, święta, suchedni, wigilie i krzyżówki powie ci we śnie, a dla panien i mamulek jest postrachem, pamięta bowiem wszelkie urodziny z tak nielitościwą dokładnością, że się w jéj obecności nie można puszczać na pole chronologicznéj poezyi. Nawet pani Feliksowa, któréj córeczka, dziwném zrządzeniem losu, od lat sześciu ma lat osiemnaście, nigdy się przy niéj nad tym fenomenem arytmetycznym nie rozwodzi. Otóż, Pafnulku, kupując mój kalendarz zrobiłem tak, jak robią nasze piękne panie, które, przy sposobności trzech łokci mantyny, przewrócą nieraz panu Liszkowskiemu lub Magnuszewiczowi cały kram do góry nogami, aby subjekci i kupczyki mieli potrzebną dla zdrowia agitacyą; — przejrzałem rozmaite inne polskie kalendarze, zacząwszy od Makarego opata i skończywszy na Sylwestrze. Z całego tego szeregu patronów najmilsze na mnie robi wrażenie ów pierwszy, Makary. Należysz do młodzików, Pafnusiu, nie znałeś zatém Makarego, — nie mówię o świętym opacie, bo tego i ja nie znałem, ale Makarego Rudnickiego. Wymów tylko te dwa nomina propria w obec takich, co pamiętają czasy kampanii z trzydziestego pierwszego roku, a zobaczysz jak im się fizyonomia rozjaśni, owego bowiem Makarego byliby Turcy nazwali niechybnie ojcem żołądka; jego barszcze i pierogi miały europejską sławę, o jego flakach i huzarskich pieczeniach mówiono nawet na przylądku Dobréj Nadziei, a chociaż kuchciki jego i kucharki byłyby z pewnością złoty medal dostały na wystawie smoluchów, nieujmowało to smaku rostbifom i nie psuło apetytu gościom; nous n'étions pas encore si difficiles jak wy teraz, którym trzeba szefów ogolonych ze śnieżnemi, krymkami. Sit ei terra levis poczciwemu Makaremu, za to, że mi niejedną zgotował przyjemną chwilę! — Z kalendarzy masz kilka do wyboru; o chełmińskim ułożonym przez wydawcę Przyjaciela ludu już ci dawniéj mówiłem; z nim konkuruje u Prusaków kalendarzyk wydany w Toruniu przez Sierpa Polaczka, tego samego, który w roku 1848 dosiadłszy Pegaza z wysokości Olympu, jako obywatel czynu, słał Hołdy błagalne dla niewyrodnych Polek na pięknym różowym papierze. „O Polki, Boginie! (wołał wówczas) O w któréj krainie są bóstwa wspanialéj czarowne? I boskie sułtanki, I pierwsze Niebianki są tylko podobnież cudowne! . . . O my was miłujem, I wciąż wam hołdujem, Choć ubiór wasz tylko z płócienka; Od téj zaś dziś chwili, Będziemy was czcili Tém szczytniéj, im tańsza sukienka. Od téjże wraz pory I one wieczory Porzućcie, co ucztom zbyt równe, I wszystko, co zbytkiem A płonnym pożytkiem, Bo wrogi to także są główne. A co oszczędzicie Za tańsze swe życie. Do skarbcu cierpiących składajcie; I sztuk zwolennikom I prawd bojownikom Swą dłoń opiekuńczą podajcie. — I z nami tu bawcie, A życie nie trawcie Po próżnych niszczących podróżach!“ Nie cytuję więcéj, bo się panna Mimi już krzywić zaczyna i gotowa mi za karę, przy sposobności, odpowiedzieć to samo, co rzekła niedawno panna Anna na moje zapytanie, jak jéj się ostatni Wojtuś podobał: je n'en sais rien, nous ne lisons pas le Dziennik, nous ne lisons que le Czas et les journaux français; — wszakże przyznasz, Pafnusiu, że gdybyś był Polką Boginią, to z saméj wdzięczności kupiłbyś sobie kalendarzyk toruński, zwłaszcza iż w nim dużo zabawnych i pouczających rzeczy, a pan Sierp Polaczek niewątpliwy płci pięknéj adorator. Ja zaś, który niestety ani na Niebiankę, ani na Sułtankę nie wyglądam, ile mi przynajmniéj moje lustro powiada, kupiłem sobie Kalendarz Poznański z drzeworytami wydany nakładem L. Merzbacha; już to z przywiązania zum engeren Vaterland, jak to w niemieckiéj polityce zowią, już to z pamięci o Antosiu Rose, który przez lat kilka ów kalendarz układał i nadał mu teraźniejszą jego formę. Tego roku, po zwyczajnych kalendarzowych wiadomościach, po słowiańskich Dziadzibogach, Gryzomirach, Krzeszomyślach i Wiercisławach, czytamy dość obszerny, dobrze napisany i dla nas pod niejednym względem ciekawy życiorys ś. p. arcybiskupa Leona Przyłuskiego, daléj zaś zestawione przez pana Emila Kierskiego Wspomnienia miasta Poznania, zawierające główne data z dziejów zaboru pruskiego od 31 stycznia 1793, kiedy jenerał Möllendorf zajął miasto, aż do roku 1805; najważniejszemi z nich są uroczystości składania przysięgi homagialnéj i przyjęcia króla pruskiego, oraz straszny pożar, który w kwietniu 1803 znaczną część miasta zniszczył. Przeczytawszy te wspomnienia możemy sobie śmiało dać świadectwo, że jeśli nie lepsi, to przynajmniéj gorsi nie jesteśmy od ówczesnych przodków naszych, którzy nawet sans sauver les apparences, z pewną lubością na wyścigi ruebant in servitutem, jak tam mówi któryś zgryźliwy łacinnik. W przydatku do tych dwóch historycznych rozpraw opowiedział nam dowcipnie pan M. L. przygody z życia dwóch dziedziców Dłużnik z przyległościami Wexlowo, Kozy, Subhastliki i Exmitowo, jako téż gawędę osnutą na wypadkach z ostatniego powstania. Prócz kalendarza poznańskiego w ćwiartkowym formacie, wydał pan Merzbach Kalendarz domowy w dwónastce, tańszy i przystępniejszy dla ludu, w którym, obok popularnie skreślonéj biografii arcybiskupa Przyłuskiego, są dość zręcznie opowiedziane dzieje polskie z czasów Bolesława Chrobrego i Mieczysława Gnuśnego. — Emigracya wydała także Kalendarz polski, drukowany w Bendlikonie, którego styl, osobliwie w wierszach, zapalczywy i zakrwawione uczucia muszą zdawać się naturalnym pojawem każdemu, ktokolwiek pamięta o tém, że ciało téj młodzieży wśród utrapień wychodztwa, a duch jéj stęskniony i zbolały przebywa ciagle w krainach, gdzie pastwią się Kaufmany i Bezäki, gdzie wyższy urzędnik w mundurze i orderach,

„Płci ani wieku nie mając na względzie,
Damę, kobietę . . . w policzek uderzył.“

Była to matka, wołająca, aby jéj pozwolił pożegnać się z synem, którego wywożono na Sybir;

„Niech więc potomność w pamięci zachowa
Czyn policmajstra Wilna — Szarańczowa!“

Ilekroć myślą przeniosę się, Pafnusiu, nad Wisłę, nad Niemen, nad Dnieper i rozpomnę sobie, co się tam dzieje, o czém wiemy i co, o czém niewiemy, to mnie zimny dreszcz przejmuje, a krew mi bije do głowy; gdy zaś równocześnie widzę schlebianie, współdziałanie nawet rządów i najzupełniejszą obojętność ludów w obec tego szlachtuzu, do którego cały naród zawleczono, natenczas gotów jestem wykrzyknąć jak pan Laskarys w kalendarzu bendlikońskim:

„Górą każdy, kto przemaga!
Górą mocarstw równowaga,

Przypomną sobie czytelnicy nasi stanowisko uczonego moskiewskiego, jego zapatrywanie się na przeszłość Polski, na stosunek jéj do Litwy i Rusi, do wyznawców kościoła greckiego, na robotę Moskwy i innych państw ościennych zmierzających do wywrócenia niepodległości Polski, wreszcie na jéj usiłowania około obrony i odzyskania swéj niezależności. Przypomną sobie nadto czytelnicy nasi, że autor wśród hipokryzyjnych westchnień, wytknął Polsce dwa wielkie grzechy, a zarazem powody jéj upadku politycznego. Poddaństwo ludu wiejskiego i nietolerancyą, — powody, w imię których windykował zarazem Moskwie prawo obalenia Polski. Sądziliśmy, że w dziele fałszowania historyi, przemilczania własnych grzechów i zbrodni, a obrzucania przeciwnika błotem; że w dziele gwałcenia prawd moralnych i logicznych, że w hipokryzyi miedzianego czoła, trudno będzie komukolwiek przesadzić p. Sołowiewa. Omyliliśmy się jednakże; szczerze powiedziawszy, nie bez pewnéj szczypty pociechy. Smutny ten zaszczyt dostał się bowiem rzemieślnikowi pióra, jakich dynastya holsztyńsko-gottorpska nie mogąc znaleźć między Słowianami Rosyi, lubi sobie kupować i sprowadzać ze swéj prawdziwéj ojczyzny, — sławnemu Fryderykowi von Smitt, rzeczywistemu radzcy stanu zmarłemu w podeszłym wieku przed kilku miesiącami. Fryderyk von Smitt znany u nas przedewszystkiém z dwóch dzieł dotyczących historyi naszéj. Pierwszém, była historya powstania polskiego w roku 1830 i 31, drugiém Życie Suworowa i upadek Polski, oba pisane w języku niemieckim. W pierwszém korzystał autor, jak ogólne a bardzo uzasadnione mniemanie niesie, w sposób nader rozciągły, z pamiętnika jenerała Prądzyńskiego, w drugiém żywił się głównie, a wcale nie ze szkodą i ujmą rzeczy, dokumentami różnych archiwów petersburgskich. Oba tedy dzieła posiadają pod względem treści i materyału rzeczywistą wartość, czemu przecież nie przeszkadza wcale, że wszystko co w nich autor napisał i powiedział własnego, nie jest w stanie wytrzymać choćby najlżejszéj krytyki logiki, moralności, a często bardzo i powszedniego rozumu. Cokolwiek bądź jednakże, potrafił sobie p. Fryderyk von Smitt, dzięki pochodzeniu niemieckiemu, wyrobić u ziomków rządzących Rosyą imię i stanowisko człowieka uczonego, pewnéj powagi w rzeczach historyi i polityki, zwłaszcza tyczących się Polski. W końcu roku 1863 czy początku 1864, odebrał, jak się zdaje, urzędowe polecenie wystąpienia w osobnéj broszurze przeciw notom ministrów Francyi i Anglii w sprawie polskiéj. Pan Fryderyk von Smitt miał z arsenału swéj rzekoméj wiedzy dostarczyć przekonywających argumentów przeciw istnieniu Polski, przeciw wszelkiemu prawu jéj istnienia, a zarazem za prawem, koniecznością i obowiązkiem jéj prześladowania i ucisku. Zadanie niełatwe, z którego, jak się p. Fryderyk von Smitt wywiązał, zobaczymy niżéj, zauważając na teraz tylko, ku charakterystyce rozumu i uczucia przyzwoitości sfer rządzących dzisiaj Rosyą, że jakiś dr. M. Posselt, ziomek naturalnie dynastyi i pana Fryderyka von Smitta, odebrał polecenie wydobyć rękopism z pozostałości zmarłego autora i ogłosić go drukiem jako rodzaj relikwii polityczéj, przez cesarską nadworną księgarnią H. Schmitsdorfa (Karola Roetgera) w Petersburgu. Tytuł broszury pośmiertnéj pana Fryderyka von Smitta brzmi następnie: Schlüssel zur Polnischen Frage, oder warum konnte und kann Polen als selbständiger Staat nicht bestehen? (Klucz do kwestyi polskiéj, czyli dla czego Polska nie mogła i nie może istnieć jako samodzielne państwo?) — Wydawca broszury, nachwaliwszy się autora aż do najwyuzdańszego zbytku, a oddawszy mianowicie cześć jego bezstronności i przedmiotowości historycznéj, jego znajomości rzeczy, spraw i stósunków polskich, kończy uwagą: „Należy się spodziewać, że niniejsze pismo, skreślone jedynie i wyłącznie w interesie prawdy, przyczyni się do sprowadzenia na prawdziwy stopień wartości, owych banalnych frazesów, które dotąd, mianowicie we Francyi, tak często bez żadnéj bliższéj znajomości stósunków Polski i Rosyi w świat miotano.“ — Przytoczenie dosłowne podobnego zaręczenia wydawcy, nie jest zaiste niepotrzebném wobec stanowiska, treści i wyrażeń samegoż dzieła, z którego natychmiast ku poparciu prawdziwości entuzyazmów pana Posselta, następny ustęp o Polakach i charakterze ich zamieszczamy: „Jeźli francuski minister“, mówi pan Fryderyk von Smitt, „aby powrócić do punktu, z którego wyszliśmy, w znanym swym okólniku się uskarżał, że polskie zaburzenia świat tak często zaniepokojają, a winę tych zaburzeń pośrednio rosyjskiemu zarządowi przypisywał, natenczas sąd jego był takim, jak gdyby sam był obdarzony polską naturą. Jeżeli Polacy są w stanie wiecznego niepokoju, ciągle intrygują, kabałują, konspirują, jeżeli się (jak za dawnych czasów) konfederują i buntują, leży to po prostu w ich charakterze, jak go natura i historya stworzyły a jest zarazem manifestacyą ich życia politycznego, jakiemu się zawsze oddawali. Chcieć za to czynić odpowiedzialnym rząd rosyjski, jest to samo, jak gdyby się kto nad tém żalił, że pies szczeka, owca beczy, koń rży lub w ryczy, a dla tego wywodził skargi przeciw ich strzom i oprzętaczom. Jest to już ich natura a dopóki pozostaną tém, czém są, będą zawsze szczekały, beczały, rżały i ryczały, podobnie jak Polacy w swéj niespokojności będą intrygowali, konspirowali i buntowali się, skoro im się do tego środków nie odetnie. Kto czego innego oczekuje, przypomina chłopa, o którym Horacyusz śpiewa:

Rusticus expectat, dum defluet amnis. at ille
Labitur et labetur in omne volubilis aevum.

(Stojąc nad rzeką czeka chłop, aż woda przepłynie jednakże będzie płynęła w nieprzerwanym biegu) Po tém dosłowném przytoczeniu z pośmiertnego dzieła pana Fryderyka von Smitta, będzie nam po łatwiéj ocenić moralną, polityczną i historyczną wartość samegoż autora, jak niemniéj rozum polityczny i takt wydawców, którzy podobne wybuchy nikczemnie rozbudzonéj namiętności do stanowiska niem relikwii wynoszą. Wszystko co po tym charakterystycznym ustępie powiemy i przytoczymy, będzie rozumie się, w porównaniu z podobną jaskrawością bladém i bezbarwném; zdając jednak sprawę z dziełka pana Fryderyka von Smitta, sądzimy, iż nie od rzeczy wyłożyć jego cały system zapatrywania się na sprawy polskie i towarzyszyć jego wywodom w téj mierze. Czyż nie ciekawą zagadką pozostanie rzeczą, że autor broszury, iż pisarz polityczny, że teoretyczny mąż stanu, na którego powagę oficyalizm holsztyńsko-gottorpski z takiém nabożeństwem się powołuje, zaczyna swą argumentacyą przeciw ważności istnienia państwa polskiego, nie tylko już od etnologii, ale co więcéj od fizyologii i frenologii? Pierwszy to zapewnie mąż stanu sięgający w swych wywodach po argumenta Spurzheima i Galla. Dedukcya pana Fryderyka von Smitta jest tu następna. Sprowadzonemu do Rosyi, jak tylu innych rąk dzielników, niemieckiemu rzemieślnikowi pióra, wypada z jego systemu odmówić Polakowi słowiańskiego pochodzenia a opierając się na powodze Szajnochy w jego Lechickim początku Polski, zmetamorfozować Polaków na włóczęgów normandzkich, którzy podbili miejscową, słowiańską ludność, zamienili ją w chłopów i utworzyli późniejsze społeczeństwo polskie z naczelną warstwą normandzką, późniejszą szlachtą, z poddańczą warstwą wieśniactwa na spodzie. Rasa normandzka spotkawszy się w innych krajach z plemionami energiczniejszemi przekształciła się i zreformowała radykalnie, pozbywszy się swych błędów i weszła jako użyteczny czynnik wskład nowo-utworzonego społeczeństwa. Inaczéj sta-

---

Górą świętych głów przymierza,
Niech panslawizm się rozszerza!
Dziś skupczone ludów zgraje,
Cnót im ruskich nie dostaje,
Więc przed Moskwą biją czołem;
Ona dziejów apostołem.
A świat bez niéj jak sen, mara . . .
Już się zbliża wielka chwila
Teraźniejszość się przesila,
Wiek powtórzy mądre słowa
Anielskiego Murawjowa
Że knut jeden — jedna wiara,
Niemasz Boga — oprócz cara!“

Niechaj jednak Pan Bóg oddali od jednych zwątpienie i rozpacz, a serca drugich napełni odwagą i wytrwałością męczenników swoich; wszakże kiedyś, po dniach mąk i poświęceń, złudzeń i trudów, przyjdzie chwila, w któréj i wschód nawet zawoła: Galilee vicisti! Ale chwili takiéj doczekają się tylko ci, którzy przestaną być rozgorączkowanemi dziećmi i z sercem wolném od jadu nienawiści, pełném wzajemnego zaufania i szacunku, nigdy nie spuszczając z oka myśli narodowéj, narodowe uczucie rozniecając statecznie, pracować będą w pocie czoła nad zachowaniem własném i zachowaniem przyszłości. Pod względem historycznym zasługuje w kalendarzu bendlikońskim na uwagę Kronika wypadków miasta Warszawy; jest to dość obszerne i szczegółowe zestawienie wszystkich aktów demonstracyjnych i represyjnych, które poprzedziły wybuch ostatniéj walki, począwszy od pogrzebu jenerałowéj Sowińskiéj, aż do pamiętnéj branki w Warszawie, w nocy z 14 stycznia sześćdziesiątego trzeciego roku. Jakkolwiek ciekawém jest takowe zestawienie i nader pożądaném dla uzupełnienia dziejów powstania styczniowego, przyznać jednak muszę, iż na czytającym robią bardzo niemiłe i bolesne wrażenie wszystkie te objawy chorobliwie roznamiętnionego lub swywolnego usposobienia ludności warszawskiéj z jednéj strony, z drugiéj zaś bezrozumne, a w końcu brutalne i dzikie środki, których Moskwa używała, aby rozruchy stłumić. — Jeślibyś chciał, Pafnusiu, zawiesić sobie nad łóżkiem albo nad biórkiem kalendarzyk ścienny, to niepotrzebujesz uciekać się do niemieckich Comtoir-Kalenderów, jak robił twój papka i jak robi niejeden kupiec polski w naszém mieście, zapewne w przekonaniu, że Gottlieb, Emma, Friederich und Bertha, to przecie daleko mędrsze być musi, niż Wawrzyn, Gerwazy i Jadwiga z Protem, — mogę ci zaraz dwa takie kalendarzyki naraić. Pierwszy jest drezdeński wydany w fotografii Roksch a przez naszych wychodzców; J. J. Kraszewski wyrysował do niego ozdobne ramy z siedmiu czy dziewięciu fotografowanemi medalionami, z których główny przedstawia piękny i charakterystyczny krajobraz polski: step, krzaki, niebo pochmurne, kościołek w świetle wschodzącego słońca, a nad tém wszystkiém wśród mgły na pół widzialna postać Matki Boskiéj Częstochowskiéj; drugi jest krakowski, chromolitografowany w drukarni Czasu. tą razą ozdobiony widokami zamku wawelskiego i rozmaitych uroczystości historycznych krakowskiego ludu. — Mais tout ça n'amuse point mademoiselle Mimi, opowiem jéj więc autentyczną anegdotę. Byłem przed rokiem u wód dla podłatania wątroby, który to instrument w naszym czasie i w naszych okolicznościach częstemu podlega nadwerężeniu, i spotkałem tamże panią znajomą, którą właściwie hrabiną nazwać powinniśmy. Otóż ja, chodząc z nią czasami po promenadzie, w niewinności duszy używałem zwyczajnego adresu: Pani Dobrodziejka. Un beau jour idziem także razem, a przed nami kroczy poważnie jakaś cudzoziemka „To bardzo wielka pani“, rzecze do mnie pani hrabina. — A cóż za jedna? zagadłem. — Niewiem dokładnie, odpowie, mais c'est une comtesse“, dodała z przyciskiem. Spamiętałem sobie tę wokabułę, dostawszy po nosie, a teraz jestem ostrożniejszy w moich wyrażeniach. — Ale wróćmy do Kraszewskiego. Jest, Pafnusiu, las, w Tatrach może, albo gdzie indziéj, dość, że w górach; widok otwiera się na parów głęboki; z obydwóch stron sterczą ogromne skały, wśród których płynie sobie spokojnie strumyk; nad jego brzegiem pełno roślin z różnokształtném i bogatém liściem, a pomiędzy skałami i na ich szczytach wznoszą się stare i krzesłate drzewa, których nagie korzenie pełzają po spadzistych ścianach opoki; na to wszystko światło sztucznie rzucone, tak iż wychodząc z głębi odbija się na prawéj stronie, lewą zostawia w cieniu. Masz oto ostatnią aqua forte, którą Kraszewski co dopiero ukończył, a za którą niegodny Wojtuś najpokorniéj dziękując i uważając ją za jednę z najmilszych swoich pamiątek, musi jednak wypowiedzieć szczerze iż przechodzi sferę jego pojęcia, jak jeden człowiek w przeciągu paru miesięcy mógł wykonać taką rycinę, drugą na okładkę do Oratorium Zaleskiego, a prócz kilku pomniejszych rysunków rozpocząć trzecią, wystawiającą Wielkopolskę dla Żupańskiego, do jego wydania Pieśni o ziemi naszéj; daléj jeszcze napisać nową powieść historyczno-obyczajową, dwutomową seryą prelekcyi o starożytnościach polskich, mnóstwo artykułów, niezliczoną moc listów i innych rzeczy, o których niewiem, przy tém wszystkiém mieć publiczne odczyty, widywać się z ludźmi i rozmawiać, jeść, pić, spać i chodzić. . . C'est du grec pour moi powiedziałaby panna Mimi, a ja mówię: c'est du sanscrit! Musi tam w Dreznie dni być dłuższe, jak bywały noce za czasów Jowisza i Alkmeny! — Jeśli chcesz teraz, Pafnusiu wiedzieć jaki jest rozkład owych prelekcyi mogę twą ciekawość zaspokoić. Najpierw ogólny wstęp historyczny, daléj wieśniak i chata, dwór i szlachcic, rycerstwo i obóz, pan i ogród, mieszczanin i miasto król, dwór jego i stolica, duchowieństwo, kościół i szkoła. Do każdego rozdziału zamyśla autor dodać odpowiednie rysunki, z najlepszych czerpane źródeł, wystawiające ubiory, sprzęty, gmachy, i inne przedmioty należące do obrębu starożytności polskich Jak ważnym i zajmującym jest Pamiętnik Cieszkowskiego, którego wydaniem, (o czém dawniéj już donosiłem) chciałby się zająć Kraszewski, gdy znalazł życzliwego nakładcę, możesz poznać z jednego wyjątku o Kościuszce, umieszczonego w Tygodniku lwowskim naukowym, jeśli kiedy ów Tygodnik wpadnie w twoje ręce, a powiem ci jeszcze, że główniejsze szczegóły tego wspomnienia podane zostały Cieszkowskiemu przez samego Kościuszkę. — Skoro już, kochany Pafnusiu, na przekór pannie Mimi jeżdżę znowu po literaturze, ciekaw jestem, czy panu Antoniemu Bronikowskiemu wiadomo, jak w poważnych kolumnach du papa Czas pisano o jego tłómaczeniu Odysseja. Słyszałem przecież zawsze, że pan Bronikowski umie po grecku expedite, po co mu też było tłómaczyć Homera z francuskiego. „Nakładem księgarni I. Priebatscha w Ostrowie“ donosi Czas w anonsach swoich, „wyszła i jest do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach Homera Odyssea; przekładał z francuskiego, Antoni Bronikowski‘... „Wyborne tłómaczenie“. dodaje daléj troskliwy donosiciel, „Znanego autora będzie czytane z przyjemnością w każdém wykształconém towarzystwie. Polecam je osobliwie wykształconym damom, któreby się z dawnem świetnéj helleńskiéj literatury zapoznać raczyły. Ten Homer znany autorité damy, które raczą, wszystko to kosztowne; widocznie ktoś chciał faire une farce zacnemu panu Antoniemu, któremu ośmielam się radzić, aby baczne w przyszłości miał oko na retorykę swego nakładcy. A kiedym już po Czasie doszedł do Galicyi, pozwól mi tam, Pafnusiu, chwilkę zabawić. Gdybym był rychléj to zrozumie się i gdybym się był 28 grudnia znajdował we Lwowie na posiedzeniu sejmu, byłbym z pewnością szanownego X. Ruczka rozumie się z jego pozwoleniem, uściskał za wniosek tyczący się Wincentego Pola i za te słowa, które wyrzekł mię-

się z Normanami na ziemi słowiańskiéj. Tutaj zetknąwszy sie z plemieniem słabém, nieudolném (komplement, którym oficyalny pisarz rosyjski Słowian bardzo łaskawie darzy), zachowali całą swą istność, cały swój charakter, wszystkie swe ujemne i dodatnie strony. Ponieważ zaś według pana Fryderyka von Smitta charakterystyczną cechą plemienia normandzkiego jest zbytek fantazyi, chytrość i chciwość, tworzą też same wady podstawę charakteru Lechów będących niczém innem, jak potomkami najezdników normandzkich w najprostszéj linii. Na ziemi słowiańskiéj nawiedziły jednakże jeszcze, według pana Fryderyka von Smitta, zlechconych Normandów jako nowe wady: pochop do awantur i buntów, ucisk słabszego, wreszcie fałsz, który dziedzicząc się drogą obyczaju i wychowania z generacyi na generacyą, utworzył dzisiejszy charakter narodowy polski. Ułożywszy sobie w podobną całość charakter narodowy polski, uniewinnia autor bardzo łaskawie jego niedomagania i błędy podniesieniem wady niezależnéj od woli, wiedzy i możności naszego plemienia, a wadą tą zesłaną na nas fatalnie przez Opatrzność, jest nieszczęśliwa formacya naszéj czaszki. Powołując się na powagę najuczeńszych frenologów, dowodzi p. Fryderyk von Smitt, że czaszka nasza nie posiadając przymiotów dośrodkowości (Centripetalkraft), odznacza się natomiast wadą odśrodkowości (Centrifugalkraft). Drogocenne to odkrycie ma dla pana Fryderyka von Smitta niezmierną wartość. „W tym głównym rysie," mówi, „objawia się cała ich istota..." ..."W tém to," mówi daléj, leży téż pod pewnym względem rozstrzygnienie ich losu jako państwa i narodu."—Że po najemniku pióra, który swym chlebodawcom do tak potwornego stopnia sprzedał nie tylko prawdę historyczną i moralną, nie tylko sumienie i uczciwość, ale co więcéj wstyd, pozory przyzwoitości i powszedni rozum, — że po takim, mówimy, pisarzu, jakokolwiek rozsądnego i choć zewnętrznie logicznego traktowania historyi naszéj spodziewać się nie można, jest rzeczą aż nazbyt naturalną. Cała przeszłość polska jest według niego aglomeratem wybryków i szaleństw, które przecież niewiadomym jakimś sposobem doprowadziły do stworzenia rozległego państwa, do zajmowania pierwszorzędnego stanowiska w gronie mocarstw europejskich, do dyktowania praw dzisiaj tak dumnym sąsiadom. Jak się to wszystko i dla czego stało, na to już pan Fryderyk von Smitt nie odpowiada.

Dalszy ciąg naszego sprawozdania odkładamy na jutro.

Wiadomości urzędowe

NPan raczył mianować radzcę rejencyjnego Konopackiego w Poczdamie wyższym radzcą rejencyjnym i naczelnikiem wydziału.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Ze wsi, 6 stycznia.

J. Kiedy przed siedmiu laty ozwała się myśl założenia Towarzystwa rolniczego centralnego w W. Ks Poznańskiém, przypomną sobie czytelnicy Dziennika, zjakim zapałem powitaną została. Dzień 18 grudnia 1859 r, jeżeli się nie mylimy, powołał obywateli naszych do wspólnéj narady, wyboru prezesa i dyrekcyi, mającéj przewodniczyć nowemu towarzystwu; zapełniona wielka sala bazarowa 300 członkami z wszystkich powiatów Księstwa, była najwymowniejszym dowodem istotnéj potrzeby podobnéj instytucyi, niemniéj szczeréj chęci pracy ogółu. Niestety! na szczerych chęciach na woli dobréj bez wytrwałości, na spłonieniu wreszcie pierwszego zapału, kończą się u nas zwykle najpiękniejsze, krajowi najpożyteczniejsze przedsięwzięcia Prawda, iż zaledwo młode towarzystwo uorganizowało się, wypracowało statuta, rozłożyło plan pracy, — wypadki w sąsiedniéj dzielnicy ojczyzny naszéj w inną zwróciły stronę myśl narodu, a nadzieje wyższe uniemożebniły poniekąd systematyczną pracę na polu rolnictwa krajowego. Tak przynajmniéj tłómaczymy ogólnie niemoc i słabe życie centralnego towarzystwa.

Po trzechletnim blisko letargu onegoż, powołani w tym roku członkowie na walne zebranie zalegli w sto blisko członków miejsce obrad. Ogólna obawa decentralizacyi, o któréj Dziennik kilkaktrotnie wspominał, szczere wzięcie udziału w rozprawach, wybór wreszcie prezesa i dyrekcyi, z fachowych po największéj części składającéj się ludzi, najwymowniéj przemawiały za istotną potrzebą towarzystwa centralnego, a szczere zajęcie się całodniowe rozprawami wydziałów, było dowodem istotnéj chęci pracy i pouczania się wzajemnego. Ważny i nader krajowi pożyteczny plan pracy i przedsięwzięć przedstawiła towarzystwu dyrekcya; a zapał i zadowolnienie wewnętrzne malujące się na twarzach opuszczających salę członków, uzupełniły wszystkich nadzieję świetnego powodzenia i dobréj przyszłości towarzystwa. Korzystając wszakże z doświadczenia, pozwolimy sobie przypomnieć współobywatelom naszym, jakeśmy wyżéj powiedzieli, iż zupełnie tak samo było przed siedmiu laty; wybraniem dyrekcyi, zjechaniem się na walne zebranie, rozkładem planu pracy, sądziliśmy, iż dzieło dokonane, zostawiając cały rozwój, zachody i trudy świeżo wybranemu zarządowi.

I dzisiaj po wielu pięknych niemniéj wymownych słowach, po tychże samych, co przedtém czynnościach, rozjechali się członkowie do ognisk domowych; a chociaż jesteśmy przekonani, iż wszyscy uwieźli z sobą mniemanie, że tylko w ciągłéj pracy leży nasze zbawienie, to jednakże pragnąć szczerze powodzenia towarzystwa, nie podobna nam zataić, iż z pewną obawą i niedowierzaniem spoglądamy w jego przyszłość. Pole pracy i działania nad rozwojem planów, to nie dwa razy do roku odbyto walne zebranie, lecz właśnie zacisze domowe; tylko usilném staraniem każdego z członków towarzystwa podobne z korzyścią dla kraju i rolnictwa ostać się mogą i dobre przynieść owoce. Dajmyż tą razą dowód, iż pierwszy zapał nie przebrzmi bezowocnie, iż nie dla czczéj formy zjechali się, iż wreszcie wybór dyrekcyi nie nastąpił dla tego, aby mieć tylko akąśkolwiek reprezentacyą, lecz aby z nią wspólnie pracowaći wszelkiemi ją popierać siłami. Dotychczas, jak słusznie powiedział jeden z szanownych członków towarzystwa, członkowie oglądali się tylko na dyrekcyą i od niéj żądali wszystkiego; odtąd dyrekcya od członków wiele wymagać powinna. W każdym razie odwrotny ten stosunek, przy dobrych chęciach dyrekcyi, któreśmy dotąd zawsze tylko pochwalać mogli, byłby naturalniejszym; zarząd sam nic zdziałać nie jest zdolny, bez pomocy członków, a to nie tylko na walnych zebraniach, lecz bez pomocy i bez pracy systematycznéj całorocznéj. Towarzystwo rolnicze możnaby przyrównać do pojedyńczych gospodarstw; zaciekły i o polepszanie gospodarstwa swego dbały rolnik, nie znajdzie w całym roku chwilki jednéj, w któréjby sumiennie mógł powiedzieć, iż nie ma zatrudnienia; nie wystarcza tam nigdy gwałtowne i chwilowe tylko rwanie się do pracy podczas siewów lub sprzętu, — jeden dzień w gospodarstwie związany ściśle z drugim. Podobnie z towarzystwem rolniczém, zjechanie się kilka razy do roku na walne zebranie, powinniśmy uważać, że tak powiemy, jako żniwo całoroczne, jako rezultat pracy codziennéj. Idźmy więc ręka w rękę z dyrekcyą, pracujmy każdy na odpowiedniém dlań polu, pamiętajmy, iż jesteśmy wyzwani na walkę śmiertelną właśnie na polu rolnictwa, pomnijmy wreszcie, iż bogatsi doświadczeniem gospodarczém, mamy przykładem pomagać braciom naszym w sąsiednim zaborze, a

„gdy uczyni każdy co każe duch boży,
Całość sama się złoży!"

Lwów, 4 stycznia.

(*T.*) „Les extrèmes se touchent." Stara to a wiecznie potwierdzająca się prawda. Jak z jednéj strony wiedeńskie centralistyczne, nieprzychylne rozwojowi samorządu kraju dziennikarstwo, jak wrogie wszystkiemu co polskie dziennikarstwo moskiewskie, jak wreszcie szkodliwsze nam dziś od wszystkich innych stronnictwo tak zwane ruskie, reprezentowane w sejmie lwowskim przez prałatów i większość księży obrządku grecko katolickiego, tak i z drugiéj strony żywsza, gorętsza część narodu, mianowicie młodzież, nie mówiąc już o nieznającéj stosunków naszych emigracyi, niezadowolone są z kierunku politycznego, z kierunku lojalnego, a często może hyperlojalnego, w jakim obecnie kraj za przykładem swéj reprezentacyi postępuje. Jakkolwiek na niejedną, bądź w sejmie naszym, bądź w organach prasy naszéj objawioną opinią zgadzać się nie można, przyzna każden z opłakanemi stosunkami nie tylko w Galicyi, ale w ogóle we wszystkich częściach Polski obeznany, że ta polityka, jaką teraz Galicya w obec rządu austryackiego zachowuje, jest w chwili obecnéj najodpowiedniejszą, a co więcéj najpatryotyczniejszą. Opozycya, inną razą konieczna i zbawienna, byłaby dziś nie na czasie, byłaby zbyteczną, a nawet zgubną. Jakiekolwiekbądź mogą być zamiary dzisiejszego ministerstwa wiedeńskiego, jakiekolwiekbądź mogą być motywa jego polityki, faktem jest, że dopiero po upadku Schmerlinga i jego systemu odżyła cokolwiek Galicya, faktem jest, że rząd dzisiejszy, choć zwolna i ostrożnie, jednak czyni krajowi koncesye zmierzające do autonomicznego uorganizowania Galicyi, faktem jest, że pragnąc opierać się na narodowościach historycznych, rozwiniętych, silnych, nie jest gabinet dzisiejszy nieprzychylnym rozwojowi i wzrostowi narodowości polskiéj w Galicyi, i dla tego niemożna i niegodzi się brać za złe ani dziennikarstwu naszemu, ani

---

innemi uzasadniając swój wniosek, a które sobie panna Mimi i jéj podobne raczą wziąść do serca: „cała nasza wolność ogranicza się ostatecznie na zachowaniu języka i literatury, które są podstawą naszych praw historycznych, stanowiących podwalinę naszéj duchowéj autonomii; przeto winniśmy osłaniać naszą opieką literaturę, dziennikarstwo i teatra narodowe." Jakiekolwiek są w téj sprawie bliższe stosunki i okoliczności, których nie znam, każdy uczciwie myślący patryota powinien, jak sądzę, oddawać hołd zasłudze i zachęcać ją dla dobra powszechnego, a ludzie, którzy dla narodu tyle zrobili co Wincenty Pol, tym na stare lata odmawiać panem benemerentium było by brzydką niewdzięcznością, jakiéj się zapewne sejm galicyjski nie dopuści, choć nieszczęściem uznawanie i wynagradzanie poświęceń i pracy, mianowicie w dziedzinie sztuk i nauk, nie było nigdy u nas celującą cnotą narodową. Ostatnie dzieło Pola, któreśmy w tych dniach dopiero ze Lwowa odebrali jak najusilniéj ci polecam, Pafnusiu i tobie i wszystkim nie obojętnym na duchowe życie narodu, niewyłączając wykształconych dam, jak mówi anons Czasu, którym francuzczyzna i toaleta raczą pozwolić na czytanie książek polskich. Jest to Pamiętnik do literatury polskiéj XIX wieku w dwudziestu prelekcyach, mianych w radnéj sali miasta Lwowa. Autor sam charakteryzuje w przedmowie swoją pracę, mówiąc „musiałem się skupić w ciągu wykładów moich i miałem to zadanie, że całą duchową sferę życia naszego objąć mi padło, od początku tego wieku aż do dnia dzisiejszego. Przedmiot to wielki bardzo, za wielki na rozmiar tego czasu, który miałem, za wielki na siły moje; ale raz trzeba go było przejść i tę jedną korzyść będą te wykłady miały może kiedyś że pewne rzeczy poruszone będą musiały zostać wypracowane i wyjaśnione zupełnie i dokładnie, które ja tylko pobieżnie przejść mógłem."

Choć przeczytałem całe dzieło, Pafnulku, od pierwszéj do ostatniéj strony, nieposiadając talentu pana Ksawerego, który książkę tylko powierzchu powącha i już wie, co w niéj siedzi, nie mogę i nie chcę ci tutaj dawać recenzyi, raz żem do tego niepowołany i powtóre, że nie mam i miejsca; dokładna zaś recenzya, wchodząc w szczegóły, musiałyby zająć alterum tantum; tyle ci tylko powiem, że pierwszy ten obraz literatury naszéj XIX wieku, pojęty ze stanowiska rozwoju i postępu intellektualnego i moralnego, ma już zaraz tę wielką zasługę, iż malarz pojął i założył tło prawdziwe, na którém uwydatniać należy pojedyńcze pojawy i osobistości, że wskazał sposób, jakim powinna być pisaną historya literatury, jeśli nie ma pozostać nomenklaturą książek i zbiorem dat biograficznych, albo téż zestawieniem recenzyi dzieł pojedyńczych. „Literatura nasza, mówi autor, jest owocem wspólnéj oświaty naszéj i losów naszych. Połączyć wszystkie jéj czynniki w jednym obrazie, oświetlić słowem prawdy to, co dotąd w cieniu stać musiało i otoczyć sercem miłościwém, jako swoje, jako narodowe wielkie czy małe, oto zadanie godne historyka literatury narodowéj." Zadanie to wypełnić starał się Wincenty Pol, choć w ciasnych ramach i zrobił nie mało; zestawił najważniejsze pojawy, wydobył na jaśnią nie jednę ukrytą ideę, rzucił mnóstwo nowych pomysłów, wskazał nieraz trafnie związek zachodzący między płodem literackim, a życiem duchowém lub politycznem narodu, podał nam zebranych z ustnéj tradycyi dużo nieznanych dotychczas szczegółów, tyczących się dzieł i ludzi, — wyczerpnąć rzeczy, w sądzie swoim nie pomylić się nigdy nie zdołał i nie miał do tego pretensyi, bo w dwudziestu prelekcyach ledwo tylko wierzchołków drzew najwyższych dotnąć się było można, a przy szybkim przelocie nieraz wzrok prawdziwych rysów przedmiotu pochwycić nie był w stanie. In magnis voluisse sat est; Pamiętnik Wincentego Pola pozostanie w piśmiennictwie naszém książką, którą młodzież polska czytać będzie z rozkoszą i któréj każdy przyszły badacz literatury XIX wieku używać musi jako jednéj z jasnych pochodni, rzucających dobroczynne światło na ów organ płodów nagromadzonych w przeciągu pół wieka żywotną pracą ducha polskiego. — Równocześnie z Pamiętnikami Pola wyszło w Poznaniu trzecie wydanie znanego Rysu Dziejów piśmiennictwa polskiego Lesława Łukaszewicza. Jak utył ogromnie ten poczciwy rys piśmiennictwa na ziemi wielkopolskiéj, możesz już ztąd poznać, Pafnusiu, że podczas gdy w pierwszém swojém wydaniu krakowskiém ani do 100 stronnictw nie dochodził, w tém trzeciem poznańskiém ma ich 877. Zawdzięcza to sumiennéj i skrzętnéj pracy najpierw ś. p. księdza Teodora Kilińskiego, a teraz przy ostatniéj metamorfozie podtuczył go znakomicie pan Napoleon Kamieński. Jest to pod względem bibliograficznym i biograficznym najkompletniejsza książka w swoim rodzaju, dochodząca w datach aż do końca przeszłego roku; obyć się bez niéj nie może żaden pracujący na polu literatury ojczystéj i mieć ją nawet powinien każdy wykształcony Polak, bo z niéj najprędzéj i najwygodniéj poinformować się można we wszystkich kwestyach lub wątpliwościach, tyczących się autorów naszych, ich dzieł i wydań. Pod tym względem oddał nam pan Kamieński wielką i trudną przysługę.

Na pożegnanie, Pafnulku, rozweselić cię muszę wiadomością, że widziałem temi dniami twoją mamę Dobrodziejkę wraz z panną Kycią, twoją młodszą siostrą, obydwie przy dobrém zdrowiu. Panna Kycia était aux anges, zaalarmowała przynajmniéj dziesięć sklepów i zajeździła dwie faktórki, jednego komissionera i trzech bluzemanów, bo trzeba być w Wągrówcu i w Śremie i w Poznaniu, wszędzie wystąpić, zwrócić na się uwagę, zaimponować, a to rzecz strasznie pracowita i mozolna, choć strasznie przyjemna. W Wągrówcu spodziewały się obiedwie Panie tém lepszéj zabawy, że to tak między sobą, bez obcych koteryi i narażania się na setne clabaudace, wynikające nieuchronnie ze zbliżenia się i ścierania różnorodnych elementów rodzaju żeńskiego, choć w małych miastach z konfortem przed, po i podczas balu bardzo kuso. Do Poznania przybędą w połowie stycznia, właśnie na czas, aby koncertów, teatrów, wieczorków i tym podobnych marności światowych panna Kycia użyć jeszcze mogła. Mama już naprzód przejęta była strachem na wspomnienie okropnéj pokuty przesiedzenia kilku może nocy na wązkich i twardych krzesłach bazarowéj sali, ale ją pocieszyłem zaręczeniem, że z polecenia Dyrekcyi bazarowéj pan Magnuszewicz zajął się jak najgorliwiéj zrestaurowaniem, uświetnieniem i uwygodnieniem tego lokalu. W tym celu powołał walną naradę wszystkich tapicerów poznańskich, na któréj uchwalono przedewszystkiém ustawić cały legion kanap i foteli, tak obszernych, miękich i wygodnych, żeby każda mama, zasiadłszy w nich na warcie nad córeczką, w pięć minut najdaléj usnęła jak najsmaczniéj i dospać mogła aż do samego rana. Spodziewać się należy, iż tak mamy, jak niemniéj córeczki nie będą miały nic do nadmienienia przeciw téj zbawiennéj reformie w bazarowéj sali. Powiem ci nakoniec jeszcze, Pafnusiu, że się twoje panie nie mogły dość nacieszyć nad niezwykłym talentem piżmowych peleryn poznańskich. Wystaw sobie, że ci te istoty rozchodziły się na dobre i wędrują po mieście, ale niewiem dokładnie czy na dwóch, czy na czterech nogach. Jedna z nich biedaczka, jak powiada anons Dziennika Nr. 31. w sam „Nowy rok pomiędzy godziną 5. a 6. wieczorem zginęła, idąc ulicą fryderychowską, młyńską i berlińską"..... jeśli ją znajdziesz dostaniesz talarka, którego ci życzy.

Na Zawadach, 8 stycznia.

Wojtuś.

kierownikom wydatniejszych stronnictw narodowych, jeżeli jasno i otwarcie oświadczają, że chcą i będą popierać dzisiejsze ministerstwo, jak długo ono postępować będzie drogą, na którą od objęcia steru rządu, a mianowicie od ogłoszenia manifestu cesarskiego wstąpiło. Polityka ta, że tak powiem galicyjska, na tém większe zasługuje uznanie, jeżeli się zważy, jak ważne dziś Galicya w obec innych części dawnéj Polski zajmuje stanowisko, jeżeli się zważy, że w obec smutnego, okropnego położenia narodowości polskiéj w innych ziemiach dawnéj rzeczypospolitéj nie wyłączając i Wielkopolski, jak najświętszym obowiązkiem z przychylnego usposobienia dzisiejszego rządu wiedeńskiego korzystać, by otrzymać co można i jak najprędzéj można, celem pomyślnéj dla narodowości polskiéj organizacyi kraju. Nieda się wprawdzie zaprzeczyć, że postępowanie rządu nie jest pod każdym względem tego rodzaju, by ufność, jaką w nim kraj pokłada nie mogła się zachwiać. Dość wspomnieć o przedłożonym sejmowi projekcie podziału Galicyi, o najnowszym kroku namiestnictwa lwowskiego w sprawie tutejszego teatru niemieckiego itp. Mimo to polityka nasza zmienić się nie powinna tém bardziéj, że jak z wcale dobrego wiem źródła, jest projekt wspomniony istotnie jeszcze dziełem ministerstwa schmerlingowskiego, i jeżeli sejm przeciw niemu stanowczo się oświadczy, z pewnością nie wejdzie w życie. Co do sprawy teatru niemieckiego, która jak wiecie w skutek wniosku Zyblikiewicza w krótce przyjdzie pod obrady sejmowe, wspomnę tylko, że wydzierżawienie tego teatru nowemu przedsiębiorcy, wydzierżawienie dokonane poza plecami sejmu i wydziału krajowego, jest głównie dziełem tutejszego radzcy namiestnictwa p. Summera, urzędującego przy boku namiestnika. Niewiem czy się sprawdzi pogłoska obiegająca tu od dwóch dni. Mówią, że ten p. Summer zostanie „dla dobra służby“ pensyonowanym; o tém was jednak zapewnić mogę, że usunięcie tego dygnitarza rządowego, byłoby formalną dla kraju łaską i spełnieniem jednego z najgorętszych życzeń ludności. Gdyby nie stanowcze postanowienie unikania wszelkich demonstracyi, łatwo staćby się mogło, że Lwów w dniu, w którymby wyczytał w gazecie urzędowéj wiadomość o usunięciu tego pana od rządu w Galicyi, gotówby uilluminować się. Odkładając obszerniejsze pomówienie o sprawie teatru niemieckiego na późniéj, dodam jeszcze, że pomimo iż ten żadną miarą o własnych siłach utrzymać się nie może, i od swego przed 70 laty pierwszego pojawienia się we Lwowie kosztem kraju, a od lat 17 kosztem fundacyi drohowyskiéj zrobionéj przez hr. Skarbka na rzecz 1000 wdów i sierót utrzymywanym być musi, pomimo że jest instytucyą zupełnie zbyteczną, bo nawet celom germanizacyjnym, jak się z doświadczeń w 70 latach minionych okazało niesłuży, mimo to prawdopodobnie i nadal choćby temu i sejm oprzeć się usiłował, podtrzymywanym będzie, bo rząd tego sobie życzy. Byćby tylko mogło, że zajdą pewne zmiany i ulgi; faktem jest jednak, że namiestnictwo tutejsze w przesłanéj do Wiednia relacyi oświadczyło się stanowczo za niezbędną potrzebą utrzymania tego teatru, jakkolwiek przyznało, że o własnych siłach w obec zupełnéj bezsilności u nas żywiołu niemieckiego utrzymać się nie jest w stanie. Faktem jest także, że namiestnictwo zawarłszy z teraźniejszym przedsiębiorcą układ, obowiązało się płacić mu rocznie z fundacyi skarbkowskiéj 14,000 złr. wal. aust. subwencyi, faktem jest, że na mocy rozporządzenia rządowego, właśnie przedostatniego grudnia wypłacono temu przedsiębiorcy na rachunek téj subwencyi 2000 złr., bo nie było w kasie na pokrycie wypłat za grudzień ani grosza. Nie wątpię, że poseł Zyblikiewicz, który sprawę tę wziął w rękę, ze zwykłą energią w sejmie będzie się starał przeprowadzić rekradę względem uwolnienia dobroczynnéj fundacyi skarbkowskiéj od ciężaru utrzymywania tego teatru niemieckiego, niewątpię, że sejm z wyjątkiem może frakcyi świętojursko-ruskiéj poprze całą siłą starania Zyblikiewicza, ale wątpię, by rząd uchwałę sejmową uwzględnił, bo teatr niemiecki niepospolicie silnych protektorów ma w wyższych sferach biurokratycznych, które koniec końców zbyt jeszcze wielki wpływ u nas wywierają.

Przechodząc do bieżących nowin, muszę wspomnieć o niemiłym wypadku jaki się zdarzył na tutejszym dworcu kolei żelaznéj, a o którym, niewiem dla czego tutejsze dzienniki milczą. Oto nadeszła tu z zagranicy, zdaje mi się z Szwajcaryi, beczułka mająca zawierać wino francuskie, pod adresem jednego z zamieszkałych tu poetów naszych. Czy była denuncyacya jaka, czy téż policya tutejsza mająca w odkrywaniu tajemnic politycznych nierównie większy spryt, niż w wyśledzeniu zbrodni pospolitych, dość, że beczułkę tę kazano przed oddaniem adresatowi otworzyć i znaleziono w jéj wnętrzu zamiast wina 1000 sztuk srebrnych medali, bitych na pamiątkę ostatniego powstania narodowego. Medale te mające realnéj wartości 7000 fr. skonfiskowano i całą sprawę oddano sądowi karnemu. Dziwne, że ta policya w wykryciu sprawcy czy sprawców dokonanego przed niedawnym czasem na osobie niejakiego Falińskiego morderstwa, mniéj jest szczęśliwą. Powszechnie mniemano, że mordercą jest niejaki Marcinkowski. Uwięziono go i z niepospolitą ostentacyą pod silną eskortą odprowadzono do sądu karnego. Pokazało się teraz, że ten człowiek był niewinnym Do téj chwili jest on jeszcze w więzieniu, mogę was jednak upewnić, że jutro, a najpóźniéj pojutrze, jeżeli oczywiście nic nadzwyczajnego nie zajdzie, zostanie uwolnionym.

Amnestyą, jak wiecie, niezostali objęci ci z politycznie skompromitowanych, którzy bądź przed śledztwem, bądź przed karą uciekli za granicę. Osób takich jest nie wiele, bo jeśli się nie mylę, jest ich 6, a mianowicie ks. Adam Sapieha, który uciekł z więzienia śledczego, akademik Wędrychowski, który skazany na lat 6 także z więzienia uciekł, daléj hr. Skorupka z Krakowa, pani Pawlikowska z Medyki, Henryk Nowakowski literat ze Lwowa, obecnie sekretarz Towarzystwa de l'oeuvre catholique w Paryżu i dr Ignacy Kamiński ze Stanisławowa, którzy unikając uwięzienia wyjechali byli za granicę. Dotąd wrócił tylko p. Kamiński do Lwowa i udał się do rodziny swéj w Stanisławowie. Wrócił on nie otrzymawszy ułaskawienia, spodziewa się jednak, że w obec dzisiajszego usposobienia rządu, skończy się wszystko na krótkim areszcie policyjnym, z powodu nielegalnego opuszczenia kraju, témbardziéj, że był jedynie wmięszany w proces kilku kupców wiedeńskich o dostawę broni, i że podczas pobytu swego w Szwajcaryi zajmował się jedynie niesieniem pomocy wychodzcom, nie biorąc udziału w żadnych, któremukolwiek z rządów rozbiorczych nieprzyjaznych czynnościach.

Wiedeń, 4 stycznia.

Czynności nowego ministeryum odznaczają się harmonijną solidarnością. Każden w swoim zakresie stara się, ile możności, usuwać złe i naprawiać usterki.

Minister stanu rozpoczął swą działalność od przykrócenia cugli wszechwładnéj biurokracyi, uproszczenia administracyi i zaprowadzenia oszczędności. Prace te uwydatnione zostaną dopiero wtedy, gdy kraje koronne przejdą do swych praw autonomicznych.

Minister sprawiedliwości i minister handlu każden, ile mógł, przyłożyli się do reform swego wydziału.

Minister finansów ma wszędzie trudne zadanie, a cóż dopiero w Austryi? Co rok stan finansowy się pogarszał, długi rosły, kredyt był zupełnie zachwiany. W takim stanie objął hr. Larisch tekę ministerstwa po panu Plenerze. Wziął się z energią do pracy i reform. W tak krótkim czasie niezwykłe pozaprowadzał ulepszenia. Poznał od razu, że system, którego się trzymały biurokratyczne ministerya, był fałszywy. Tak Plener, jak jego poprzednicy, przemyśliwali ciągle nad tém, coby to jeszcze podciągnąć się dało pod opodatkowanie, nie zważając wcale na pogarszający się codziennie stan ekonomiczny państwa. Hr. Larisch poszedł inną drogą. Zaczął od zmniejszania wydatków tak w centrum, jak po prowincyach. Pokazało się, że tym sposobem dało się oszczędzić w jego departamencie miesięcznie 600,000 guldenów. Ma być późniéj wprowadzona reforma podatkowa, jak tylko organizacya krajów w duchu autonomicznym ukończoną zostanie. Wtedy wiele ciężarów odpadnie, a część wydatków państwowych przejdzie na budżet krajów koronnych.

Tymczasem już na rok bieżący sprawił raport ministra finansów do cesarza niesłychaną niespodziankę kontrybuentom podatkowym.

Od niepamiętnych czasów w Austryi podwyższano, ale nigdy nie zmniejszano podatków. Hr. Larisch pierwszy miał odwagę w akcie publicznym, jakim jest preliminarz budżetu, przyznać, że podatki ciążące na posiadłościach ziemskich doszły do najwyższego kresu. Powiada wyraźnie, że przy systematycznem podwyższaniu podatków dojdziemy do tego, „że wysokie dochody pozostaną tylko na papierze; upadek gospodarstwa narodowego będzie faktem niezaprzeczonym. Wtedy nakazują względy tak ekonomiczne, jak i fiskalne, żeby porzucić system, któren ścina drzewo by rwać jego owoce.“

Po tych refleksyach, wziętych z życia, proponuje minister na początek zmniejszenie dwóch gatunków podatku, to jest gruntowego i domowego (Hausklassensteuer).

Zmniejszenie to jest wprawdzie bardzo skromne, ale zawsze świadczy o dobréj woli, i jako taka z wdzięcznością zostanie przyjętą. Przy podatku gruntowym opuszczonym będzie 5 pct. a przy klasyczno-domowym 10 pct., in summa na całą Austryą wraz z Węgrami zmniejszenie wynosi $4^6/_{10}$ miliona guld. Budżet na r. 1866 wykazuje, że zawsze się bez niedoboru nie obejdzie; tylko że ten preliminowany na 40 milionów, kiedy deficyt r. zeszłego wynosił 70 mil.

Raport ministra odznacza się na swą korzyść od poprzednich dokumentów tego rodzaju otwartością i męzkością mowy. Widać dobre chęci i szczere przekonanie połączone. Świat finansowy nabiera powoli zaufania do obecnego rządu. Pod tym względem zanotować należy, że deprecyacya banknotów, jako jedynéj monety obiegowéj już dziś w bardzo małych redukuje się rozmiarach. Ledwie 5 pct. wynosi disagio papieru w stósunku do srebra.

Centraliści nie tracą nadziei i nabierają otuchy z lada jakiegokolwiek pozoru.

W pomienionym przedkładzie ministra finansów znajduje się rubryka: „Rady Państwa,“ przy któréj dodano, że na późną jesień r. 1866 uwzględniono możliwość otwarcia rady państwa. Z tego co minister powiada, widać, że jest nadzieja nie tylko zakończenia w tym roku sprawy węgierskiéj, ale i skłonienia Węgrów do brania współudziału w obradach reprezentacyi państwowéj.

Co do myśli rządowéj, w jaki sposób taka reprezentacya państwa austryackiego ma być urządzoną, słychać, że przeważa idea delegacyi sejmowéj, i że od ściśle parlamentarnych form odstąpiono — mianowicie formacya Izby wyższéj dla całéj monarchii nie dała się pogodzić z zapatrywaniem się Węgrów.... nawet konserwatywnych. —

Natomiast ostatniemi czasy rozgłoszono (i ta wiadomość nabiera konsystencyi): że ministeryum Belcredi, zważywszy, iż opozycya centralistów niemieckich głównie mu zarzuca i darować mu nie może zniesienia ciała zbiorowego, jakiém był Reichsrath; a z drugiéj strony zważywszy, iż inne kraje koronne prawdopodobnie nie będą się sprzeciwiać przywróceniu w innych formach takiéj instytucyi: (gdyż za Schmerlinga powołani delegaci się stawili), postanowiło: złożyć jeden korpus ze wszystkich sejmów niemiecko-słowiańskich, któremu by nadane były szersze atrybucye do spraw krajowych; a oprócz tego nadane prawo decyzyi w sprawie węgierskiéj nad propozycyami przez Węgrów zrobionemi; t. j. wtedy dopiero, jeśli korona uzna, że przyjętemi być mogą (acceptables).

Ze Lwowa donoszą z jednéj strony, że minister Belcredi pozwolił gminie miasta Lwowa wziąść gimnazyum polskie na swój koszt i utworzyć wyższe pod warunkiem, by przedmioty były wykładane w języku polskim — (o co ta gmina za Schmerlinga podawała bezskutecznie); z drugiéj, że namiestnik tamtejszy ułożył się o prowadzenie przedstawień teatralnych (w języku niemieckim) z jakimsiś przedsiębiorcą mimo przedstawień, tak wydziału sejmowego, jakoteż gorących rozpraw sejmu, któren nie myśli wcale o dawaniu dalszéj subwencyi. — Dotąd organ z funduszu Skarbkowskiego na podtrzymywanie sceny niemieckiéj, na któréj przedstawienia nikt nie uczęszcza.

Tak zawsze cień Schmerlinga choć stracony, zawsze się obok punktu jasnego.... znajdzie dla nas! !

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 6 stycznia. Komitet urządzający w Królestwie Polskiém ogłasza w urzędowéj części ostatnich dwu numerów Dziennika Warszawskiego dwa najświeższe swoje rozporządzenia: Pierwsze z nich tyczy się sporów, przy zatwierdzaniu ostatecznem likwidacyjnych tabel powstałych pomiędzy włościanami co do prawa własności pojedyńczych osad; otóż decyzya w sporach tego rodzaju oddaną zostaje w ręce komisarzy i komisyi do spraw włościańskich. Zatwierdzanie tabel likwidacyjnych idzie swoją drogą; przy osadach będących przedmiotem spornym między włościanami decyzya w razie braku dostatecznych wiadomości tymczasowo się zawiesza. Wreszcie rozporządzenie to stanowi, iż wpis włościanina do tabeli likwidacyjnéj jako właściciela rzeczywistego pewnéj osady, służy temuż stanowczo jako prawny dokument posiadania, niemogący w żadnym razie być podanym w wątpliwość.

Drugie rozporządzenie zakrawa na rodzaj ustępstwa, uczynionego celem ulżenia właścicielom większych posiadłości ziemskich w Królestwie. Na zasadzie tegoż otrzymują dziedzice dóbr obciążonych zaległościami podatków i opłat skarbowych, tudzież rat Towarzystwu kredytowemu ziemskiem nieuiszczonych, pozwolenie podania wniosku, iżby na pokrycie tych zaległości, procenta od należnych im listów likwidacyjnych aż do czasu wydania tychże były obracane. Rozpatrzywszy się dokładnie w rozporządzeniu tém złożoném z 13 paragrafów, przepisujących szczegółowo procedurę urzędową przy wnioskach dziedziców, które przejść muszą przez ręce Komisyi do spraw włościańskich, Towarzystwa kredytowego ziemskiego, kasy powiatowéj, komisyi likwidacyjnéj i wreszcie komisyi rządowéj przychodów i skarbu, i wszędzie zyskać zatwierdzenie, co w najlepszym razie zaledwie w przeciągu kilku miesięcy do skutku przyjść może, okaże się w końcu po dokładném obliczeniu i sprawdzeniu wszelkich rachunków, że ulga przyniesiona właścicielom ziemskim będzie albo nader nieznaczna lub w ogóle żadna.

Telegramy.

Hamburg, 6 stycznia. Hamb. Nachrichten donoszą, iż baron Zedlitz zmuszony będzie złożyć urząd dla słabości zdrowia. W miejscu jego ma być podobno baron Scheel-Plessen mianowany komisarzem cywilnym w Szlezwiku.

Szlezwik, 5 stycznia. Wiadomość o zamierzonym w Szlezwiku poborze jest całkiém fałszywą. Podobnego rozporządzenia nie wydano.

Hamburg, 7 Stycznia. Tutejszy wydział dla spraw pocztowych i telegrafów obwieszcza, że pruski jeneralny urząd pocztowy zakazał miejskim pocztom hamburskim przewożenia listów i paczek do Lawenburga, że więc na teraz urząd pocztowy hamburski nie może przyjmować przesyłek do Lawemburga i wszelkie takowe, załączając protest przeciwko postępowaniu jeneralnego urzędu pocztowego pruskiego, oddał tutejszemu urzędowi pocztowemu pruskiemu do przesłania.

Nowy Jork, 27 grudnia. Jenerał Grant ma w tych dniach udać się nad Rio Grande. Krążą pogłoski, iż Juarez zrzekł się prezydentury i że w Meksyku wybuchło powstanie przeciw cesarzowi Maksymilianowi.

Madryt, 4 stycznia, wieczorem. Rokoszanie cofają się w popłochu. Ratując się przed pogonią jenerała Zabala, zburzyli most na Fuentes Buenas. Hasłem ich: niech żyje Prim i Espartero! W stolicy i na prowincyi panuje spokój.

Bayonne, 6 stycznia. Ostatnie doniesienia z Madrytu z dnia wczorajszego około południa donoszą: Jenerał Prim na czele 600 powstańców zbliża się do Taranconu. Garnizon w Avila w liczbie 300 żołnierzy podniósł rokosz. W Madrycie, gdzie pokoju nie zakłócono, zaprowadzony stan oblężenia.

Madryt, 7 stycznia. W Madrycie panuje spokój. Jenerał Prim maszeruje do Andaluzyi. Powstańcy z Avila maszerują w kierunku ku granicy portugalskiéj. O' Donnel oświadczył w senacie, że okoliczności są groźne, sprzysiężenie szeroko rozgałęzione, spokój jednakże zaburzony tylko w Aranjuez, w Ocannie i w Avila; minister spodziewa się bliskiego stłumienia rokoszu.

Bruksela, 8 stycznia. Indépendance podaje następującą, jak twierdzi ze źródła najwiarogodniejszego, wiadomość: W Paryżu przygotowano już konwencyą, dotyczącą ewakuacyi Meksyku przez wojska francuskie. Niedostaje tylko jeszcze szczegółowych warunków, które jak się zdaje na wzór konwencyi wrześniowéj z Włochami ułożone będą.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 8 stycznia. Miłośnikom muzyki wokalnéj donosimy, że od kilku dni bawi w mieście naszém słynny śpiewak p. Emanuel de Carrion, który przed kilku jeszcze laty obok Tamberlicka najwyborniejszym był tenorzystą. O ile głos p. Rogera, którego p. Ullmann zamyśla nam zaprodukować w swych Patti-koncertach, zupełnie już jest zniszczony, o tyle głos p. Carriona dotąd zachował całą niemal piękność i siłę, któremi dawniéj się odznaczał. P. Carrion oprócz tego jest doskonałym mimikiem i artystą genialnym, w całém tego wyrazu znaczeniu.

Wiadomości literackie.

— Wyszedł z druku nr. 1 **Ziemianina** i zawiera: Doniesienie Redakcyi. — Profesor Virchow o trychinach. — Machiny ze stanowiska ekonomiczno-politycznego z szczególném uwzględnieniem ma

Dodatek.

Dodatek do Dziennika Poznańskiego No. 5.

Wtorek, dnia 9 stycznia 1866.

chin rolniczych. — Łatwy a niekosztowny sposób hodowania pięknego ziarna. M. Jackowski. Towarzystwa rólnicze: Sprawozdanie z walnego zebrania Tow. Roln. powiatów wrzesińskiego, średzkiego i gnieźnieńskiego z dnia 23 listopada 1865 r. Sprawozdanie z czynności rocznych Tow. Roln. połączonych powiatów półn. W. Ks. Poznańskiego, z dn. 4 grudnia 1865 r. — Ustawa Spółki żeglugi parowéj pod firmą Potulicki i Sczaniecki systemu Ossowskiego. — Rozmaitości: Ceny wełny polskiéj, rosyjskiéj, czeskiéj i szląskiéj. Len w obwodzie rejencyjnym Mindeńskim. Fabrykacya wina szampańskiego we Francyi

Przybyli do Poznania dnia 8 stycznia.

BAZAR. Wł. dóbr Ostrzaniewski, Kucz z Królestwa Pol., Rożnowski z Sarbinowa, Potocki z Będlewa, Stablewski z Mościejewa, Unrug z Mełpina, Gutowski z Odrowąża, Żychliński z Uzarzewa, Kalkstein z Piuskowęs, Czapski z Bukówca, obywatel Unger z żoną z Karczewa, sędzia Łyskowski z Brodnicy.

HOTEL DU NORD. Wł. dóbr Jarzębowski z Krzycka, literat Feldmanowski z Jezior.

HOTEL PARYSKI. Wł. dóbr Bojanowski, Grabowski z Głubczyna, plenipot. Starzyński z Iwna, Kasiewicz z Próchnowa, urzęd. gosp. Nehler z Glinna.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dóbr hr. Grabowski z Radownicy, Turno z Obiezierza, Stablewski z Dłoni, kupcy Jaffé i Landsberg z Wrocławia.

TILSNERA HOTEL GARNI. Artysta Palmer z żoną z Wiednia, insp. Cohn z Mur. Gośliny, Drwęski z Wapna, insp. gosp. Kmiecikowski Xiąża, kapit. Trzebiński z Mądrego.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu dnia 8 stycznia.

Żyto: wypow. 125 węcpli, na stycz. 43—42⅝, stycz.-luty 43—42⅝, luty-marz. 43⅛—43, marz.-kw. 43½, na dostawę wiosenną 44—43⅝, kw.-maj 45½—½ tal. płac. Okowita: (z beczką) wypow. 3000 kwart, na stycz. 13⅛, luty 13¼, marz. 13 12/12, kw. 13⅝—¾, maj 14 1/12—14, czerw. 14⅓—¼ tal. pł.

Berlin, 6 stycznia. Pszenica: w miejscu 2100 funt. 50—74 tal pł., biała polska 67—71, przed. do 73, przed. żółta szląska 69 tal. pł. Żyto: 2000 funt. w miejscu 48—48½, na stycz. 48¼—½, stycz.-luty 48¼, na dostawę wiosenną 48—47¾, maj-czerw. 49—48¾, czerw.-lip. 50 tal. pł. Jęczmień: 1750 funt. 32—43 tal., szląski 36—37½, przedni 43 tal. pł. Owies: 1200 funt. w miejscu 24—28¼, szląski 25½—26¼, przedni 26¾—27½, march. 27, polski 26½, na stycz. i stycz.-luty 26¼ żąd., na dostawę wiosenną 26⅞, maj-czerw. 27½—⅜, czer.-lip. 28 tal. płacono. Groch: 2250 funt. do gotowania i na paszę 48—60, średni 59½ tal. pł. Rzép 125—135 tal. pł. Rzepik zimowy: 120—130, latowy: 105—115 tal. Oléj rzepiowy: 100 funt. 17, na stycz. 16 1/12, stycz.-luty 16⅓, luty-marzec 16⅛—¼, kw.-maj 15¾—⅝, maj-czerw. 15⅜—5/12 tal. pł. Oléj lniany bez beczki 14¼ tal. Okowita: 8000% w miejscu bez beczki 13⅔, na stycz. i stycz.-luty 13 2/24, luty-marzec 13⅝—11/12, kw.-maj 14⅝—11/24, maj-czerw. 14⅔—¾, czerw.-lip. 15½—15—1/12 tal. pł.

Wrocław, 6 stycznia. Na targu:

	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.	
Pszenica biała	77—80	73	62—68	za szefel
żółta	73—75	71	61—66	
Żyto	54—55	53	— —	
Jęczmień	41—43	40	36—38	
Owies	29—30	28	26—27	
Groch	62—64	59	55—57	

Rzep: 314—300—288 sgr. za 150 funt. brutto.
Rzepik zimowy: 300—290—270 sgr. za 150 funt. brutto.
Rzepik latowy: 260—246—236 sgr. za 150 funt. brutto.

Na giełdzie: Koniczyna czerwona w cenie się wzmacnia, pośl. 13—14, śred. 14¼—15, przed. 15¾—16¼—17½ płac., biała: trzyma się w cenie, pośl. 13½—15, śred. 15½—16¼, przed. 17½—19—21 tal. pł. Żyto: staniało, 2000 funt. na stycz. i stycz.-luty 43—42½, luty-marz. 43¼—42¾, kw.-maj 44—43¾ tal. pł. Pszenica: stycz. 58½ tal. pł. Jęczmień: stycz 36½ tal żąd. Owies: wyp. 500 cent. stycz. 36¾ pł., kw.-maj 38¾ tal. żąd. Rzép: stycz. 143 tal. żąd. Oléj rzepiowy: zdrożał, w miejscu bez beczki 16½ żąd., na stycz. 16⅓ żąd., stycz.-lut. 16½—16 pł., kw.-maj 15⅝ 15½ pł., maj-czerw. 15⅛ żąd. wrześ.-paźdź. 12⅝—11/12 tal. płacono. Okowita: ceny niezmienione, wyp. 15,000 kw. w miejscu bez beczki 13⅝ żąd., na stycz. i stycz.-luty 13½, kw.-maj 13⅔ tal. pł.

Szczecin, 6 stycznia. Na giełdzie: pszenica: ceny mało się zmieniły, w miejscu 85 funt. żółta 65—69¼, nieco wyrosła 45—63 tal., 83—85 funt żółta na dostawę wiosenną 71—¼, maj-czerw. 72—¼ tal. pł. Żyto: mało się w cenie zmieniło, 2000 funt. w miejscu 47—48, na stycz.-luty 46¾, na dostawę wiosenną 48½—¾, maj-czerw. 49⅝, czerw.-lip. 50 51¾ tal. płacono. Jęczmień: 70 funt. szląski na dostawę wiosenną 38½ tal pł. Owies: 47—50 funt. na dostawę wiosenną 29½ tal. płacono. Groch: na dostawę wiosenną na paszę 50¼—½ tal. Oléj rzepiowy: nieco zdrożał, w miejscu 16⅓ żąd., stycz. 15 11/12, kw.-maj 15½ tal. pł. Okowita: ceny mało się zmieniły, w miejscu bez beczki 13¾, stycz. i stycz.-luty 13 1/12, na dostawę wiosenną 14 1/24—7/12, maj-czerw. 14¾—⅝, czerw.-lip. 15⅛ tal. pł. Zameldowano: 50 węcpli żyta, 300 cent. oleju rzep.

Na targu: pszenica 58—72, żyto 47—49, jęczmień 34—46, owies 26—30, groch 48—52.

Wiedeń, 7 stycznia w południe. Prywatny ruch handlowy. (Telegr.) Akcye kredytowe 150,10. Losy z r. 1860 83,70, losy z r. 1864 76,60, kolei żel. ces. 173,70, galicyjskie 180,50. Losy nie miały obrotu; akcye kredytowe na wieści pomyślniejsze budziły interes; wszystko inne bez udziału.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	8 stycznia 1886 od tal.	sg.	fn.	do tal.	sg.	fn.
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.	2	15	—	2	22	6
„ średniéj „	2	2	6	2	7	6
„ pośled. „	1	20	—	1	25	—
Żyta ciężkiego „	1	26	—	1	27	6
„ lżejszego „	1	24	—	1	25	—
Jęczmienia dużego „	1	10	—	1	12	6
„ drobn. „	1	5	—	1	7	6
Owsa „	—	27	—	—	28	6
Grochu do gotow. „	1	25	—	1	26	3
„ na paszę „	1	21	6	1	22	—
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	1	12	6	1	15	—
Perek „	—	10	—	—	11	—
Masła garn. „	2	10	—	2	20	—
Koniczyny czerw. „	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „	—	—	—	—	—	—
Siana, cent. „	—	—	—	—	—	—
Słomy, „ „	—	—	—	—	—	—
Oleju, „ „	—	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral. dnia 8 stycznia	13	2	6	13	5	—
dnia „	—	—	—	—	—	—

W dniu 31 grudnia r. 1865 zakończyła swój żywot doczesny śp. **Emilia z Walewskich Barska.** O smutnym tym wypadku pozostały mąż i dzieci donosi krewnym i znajomym.

(97).

Za wielostronnie okazane nam w naszym smutku współczucie serdecznie dziękujemy. (123) Tłómacz powiat. **Plaseoki** z żoną.

Otworzenie konkursu.

Królewski Sąd powiatowy w Poznaniu. Wydział dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 4 stycznia 1866 r. przed połud, o godz. 12.

Nad majątkiem kupca **A. Kirszensteina** w Poznaniu, otworzono konkurs kupiecki, a dzień wstrzymania zapłaty ustanowiono na dzień **1 listopada 1865 r.**

Tymczasowym administratorem masy ustanowionym został agent Henryk Grunwald w Poznaniu. Wierzycieli dłużnika wspólnego wzywamy, aby w terminie na dzień

18 stycznia 1866 przed połud o godz. 11 przed komisarzem radzcą sądu powiat. Gaeblerem w tutejszym lokalu sądowym wyznaczonym, oświadczenia i propozycye swoje względem utrzymania tego administratora lub ustanowienia innego tymczasowego administratora oddali.

Wszystkim, którzy od dłużnika wspólnego cokolwiek w pieniędzach, papierach lub innych rzeczach w posiadaniu lub zachowaniu mają, lub którzy mu cokolwiek są winni, zalecamy, aby nic jemu nie wydali lub wypłacili, owszém o posiadaniu przedmiotów do dnia 20 stycznia 1866 łącznie sądowi lub administratorowi masy doniesienie uczynili i wszystko z zastrzeżeniem jakowych swych praw, tam dotąd do masy konkursowéj oddali. Zastawnicy lub inni z nimi równo uprawnieni wierzyciele dłużnika wspólnego powinni o rzeczach zastawionych w ich posiadaniu się znajdujących tylko doniesienie uczynić.

Zarazem wzywamy wszystkich tych, którzy do masy pretensye jako wierzyciele konkursowi rościć chcą, aby należytości swoje, bądź że takowe już są wyskarżone lub nie, z prawem żądanego pierwszeństwa do dnia 7 lutego 1866 r. łącznie u nas piśmiennie lub do protokułu zameldowali i następnie do rozpoznawania wszystkich w czasie wspomnionym zameldowanych, również stósownie do okoliczności do ustanowienia osób zarządowych dnia

17 lutego 1666 przed połud. o godz. 11 przed komisarzem radzcą sądu powiat. Gaeblerem, w lokalu sądowym stanęli.

Kto zameldowanie swoje na piśmie złoży, powinien kopią onejże i ich annexów dołączyć.

Każdy wierzyciel, który nie w naszym okręgu urzędowym zamieszkuje, powinien przy zameldowaniu swojéj pretensyi pełnomocnika tu zamieszkałego lub do praktyki u nas upoważnionego obcego ustanowić i do akt donieść. Tym, którzy tu znajomości nie mają, podajemy obrońców prawa radzcę sprawiedliwości **Zembscha** i rzeczników **Dookhorna i Mehringa** jako rzeczników. (118)

Stanisław Czarnikow,

malarz sztuk pięknych i portretów, mieszka teraz przy **ulicy Wilhelmowskiéj No. 17** naprzeciw hotelu francuskiego. (69).

Obwieszczenie.

Na Wielkanoc bieżącego roku powołany ma być do tutejszego miejskiego gimnazyum nauczyciel, mający „facultas docendi“ w historyi powszechnéj i w języku niemieckim do wszystkich klas gimnazyum.

Do téj posady przyłączona jest pensya 600 talarów wynosząca, z tém jednakże nadmienieniem, że zgłaszający się nauczyciel otrzyma prócz powyższéj pensyi, jeszcze 100 tal. osobistego dodatku, jeżeli ma rzeczywiste kwalifikacye do wykładu historyi powszechnéj i języka niemieckiego we wszystkich klasach gimnazyum.

Wzywa się tych wszystkich, którzy chcą zgłosic się o powyższą posadę, ażeby załączając świadectwa, przesłali swe podania do przewodniczącego kuratoryum zakładu, pana radzcy ziemiańskiego Funka, aż do dnia 10 marca br. Znajomość języka polskiego jest pożądaną. (106).

Śrem, dnia 3 stycznia 1866.

Magistrat.

Wezwanie.

W konkursie nad majątkiem **Markusa Weiss,** tutejszego krawca i kramarza handlującego towarami łokciowemi, wyznaczono termin do rozprawy i uchwały względem ugody na dzień

25 stycznia rb. przed. połud. o godz. 9 przed podpisanym komisarzem w naszym sądzie.

Uwiadomiamy o tém interesentów z nadmienieniem, że do udziału w uchwale względem ugody wszystkie ustanowione albo tymczasem dopuszczone pretensye wierzycieli konkursowych upoważniają, o ile dla nich nie żądano prawa pierwszeństwa, prawa hipotecznego, prawa zastawu lub innego prawa odłączonego.

Dłużnik wspólny ofiarował wierzycielom 25 procent ich pretensyi.

Gostyń, 4 stycznia 1866.

Król. Deputacya Sądu powiatowego.

Komisarz konkursowy
Winkler,
asesor sądowy.

(99)

Szanowni członkowie Koła Towarzyskiego w Gnieźnie, wzywają się uprzejmie, aby się w dniu 22 stycznia 1866 o godzinie 4 po południu w wiadomym lokalu u pana Cierpki licznie zgromadzić zechcieli, celem naradzenia się względem nowego lokalu i dalszéj egzystencyi naszego Towarzystwa. **Dyrekcya.** (98)

Dnia **21 stycznia r. b.** o godzinie 2 po południu odbędzie się w Mogilnie w domu p. Madałkiewicza zgromadzenie Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych w powiecie Mogilnickim; na które zaprasza się członków z prośbą, aby zaległe składki ze sobą przywieźli. Zapraszają się także nowi członkowie, którzy do tego towarzystwa chcą przystąpić. (63). **Dyrekcya.**

T. K.

Bardzo nagląca potrzeba zmusza mię odezwać się na téj drodze. Listy przezemnie wysłane pod podanym znakiem poste restante Poznań, leżą dotąd nieodebrane od tygodnia na tutajszéj poczcie. Pan tu sam jesteś!— **Proszę o uwiadomienie natychmiast wprost.** (121). **B.**

Nauczyciel domowy, biegły w języku niemieckim, który zechce przyjąć obowiązek przysposobienia trzech chłopców do niższych klas gimnazyalnych, znajdzie zaraz umieszczenie. — Gdzie? dowiedzieć się można w eksp. Dzien. Pozn (6683).

Dominium **Młodasko** pod **Bytyniem** potrzebuje zaraz **pisarza** gospodarczego z dobremi świadectwami. (62).

Ogrodnik Polak, nie żonaty, wolny od wojskowości, poszukuje miejsca, lecz z oranżeryą, zaraz lub od 15 lutego rb. Bliższą wiadomość udzieli ekspedycya tegoż Dziennika. (101).

Leśniczy, obeznany w swoim zawodzie, znający język polski i niemiecki, zaopatrzony w dobre świadectwa, poszukuje miejsca od 1 lipca t. r. w Księstwie lub do Królestwa. Oferty frank. pod adresem **A. B.** w ekspedycyi Dziennika. [126]

Organista od wielu lat obowiązki te pełniący, żonaty, poszukuje miejsca od św. Wojciecha r. b. Bliższą wiadomość udzieli p. **J. Szumiński** w Poznaniu, przy kościele św. Wojciecha. (32).

Organista kawaler, z dobremi świadectwami, poszukuje miejsca od ś. Wojciecha; bliższa wiadomość w Ekspedycyi Dziennika Pozn. (95).

Zdatna **gospodyni,** opatrzona dobremi świadectwami poszukuje miejsca. Bliższa wiadomość w eksp. Dzien. [122]

Poszukuje się w średnim wieku **gospodyni** moralnéj i pracowitéj lecz tylko takiéj — a nie żadnéj pani — znającéj się dokładnie na gospodarstwie kobiecém — pieczeniu chleba etc. etc. z pensyą roczną od 24 do 30 tal.

Zgłoszenia i zaświadczenia winny być przesłane franco pod adresem **U. G. L.** poste restante Kcynia (Exin). (104).

Uczenia lub **wolontaryusza** poszukuje pod łagodnemi warunkami (90)

Józef Jolowicz.

Folwark obejmujący przeszło **250 mórg** zyznej ziemi, 2 mile od Poznania, a ¼ mili od najbliższéj żwirówki odległéj, może być natychmiast sprzedany Pośrednictwa agentów się nie przyjmuje. Bliższa wiadomość pod lit. **A. N.** za pośrednictwem eksped. Dzien. (102).

Mam zamiar z wolnéj ręki sprrzedać moją majętność, to jest wiatrak, 21 mórg roli żytniéj, porządny owocowy sad, dom mieszkalny z trzema izbami, stodoła, stajnia z oborą i chlewy. O warunkach sprzedaży dowiedzieć się można u mnie w **Kłonach** pod Kostrzynem.

[45] Młynarz **A. Laurentowski.**

Dnia **30 m. b.** o godzinie 3 po południu rozmaite przedmioty srebrne i posrebrzane, wartujące około 500 tal., w biórze moim na drodze licytacyi za wypłatą natychmiastową sprzedawać będę.

Pleszew, w styczniu 1866.

Broekere,
[115] rzecznik i notaryusz.

Niżéj podpisany zgubił na dniu 2 b. m. wystawiony **weksel** do królewskiego banku na 300 talarów, akceptowany przez Kowalskich. Ostrzegam niniejszém przed kupnem takowego. (100).

Ignacy Kowalski.

Organista, żonaty, biegły w swoim fachu i przytém muzykalny, opatrzony dobremi świadectwami, poszukuje odpowiedniéj posady od św. Wojciecha rb. Szanowni reflektanci adresować zechcą **F. F.** poste rest. Pleszew. (44)

Wyprzedaż.

Z przyczyny braku miejsca sprzedaję ***tomoki, sobole, wirgińskie, amerykańskie i niebieskie lisy, rysie*** i wiele innych futer po zniżonych cenach.

H. Peltesohn,

(108) przy ulicy Wrocławskiéj Nro. 34.

Chorym na tasiemca

przysyłam na listowne żądanie pod adresą: **L D # 30 poste rest. Detmold,** lekarstwo, gwarantując, że za pomocą tego **pozbędą się** w 2 do 3 godzinach całkiem prostym i bynajmniéj niebezpiecznym sposobem owego robaka, o czém przekonać się można ze **świadectw,** które są złożone w ekspedycyi niniejszego czasopisma. (94)

1 pruski premiowy los

Nr. 69,272,

którego ciągnienie odbędzie się dnia 15go przyszł. mies. i który koniecznie wygrać **musi** 109 tal. do 10,000 tal., 25,000 tal., 90,000 tal., jest na sprzedaż do 1 stycznia za 300 tal. (33).

Hermann Block
w Szczecinie.

ZIEMIANIN,

Tygodnik rolniczo-przemysłowy,

wychodzi i w bieżącym kwartale pod dotychczasowemi warunkami. Przedpłata kwartalna na wszystkich pocztach pruskich wynosi na kwartał 1 tal. (42)

Księgarnia i antykwarnia **J. Lissnera w Poznaniu** sprzedaje poniżéj wymienione dobre dzieła po zniżonych, bardzo niskich cenach.

Krasicki. Dzieła. 10 tomów. Zam. 6 tal. za 4 tal.
Niemcewicz. Dzieła poetyczne. 12 tomów. Zam. 8 tal. za 5 tal.
Naruszewicz i Bohomolec. Życia sławnych Polaków. Zam. 7½ tal. za 5 tal.
Kronika malownicza Napoleona Buonapartego. Z 100 ryc. Zam. 3⅓ tal. za 1⅔ tal.
Tysiąc nocy i jedna. 12 tomów. Zam 6 tal. za 3 tal. 15 sgr.
Krasiński, Zyg. Poezye 3 tomy. Kompletne wydanie. 2 tal. 20 sgr.
Czaykowski. Wernyhora. 25 sgr.
— Kirdżali. 25 sgr
— Powieści kozackie i gawędy 25 sgr. Owruczanin. 25 sgr.
— Stefan Czarniecki. 25 sgr.
— Hetman Ukrainy. 25 sgr.
— Koszowata i Ukrainki. 25 sgr.
— Dziwne życia Polaków. 25 sgr.
Garczyński, St. Poezye. 25 sgr.
Szyller. Dzieła dramatyczne. 4 tomy. Zam 6 tal. za 2 tal.
Woronicz, Dzieła poetyczne. 3 tomy. 2 tal.
Skarga, P., Kazania. 6 tomów. 4 tal.
Słowacki, J., Pisma. **Najnowsze kompletne wydanie.** 4 tomy, 3 tal. 10 sgr.
Pol. Pieśni Janusza. 3 tomy. 3 tal. 10 sgr.
Mickiewicz Ad. Pisma. 5 tomów. Najnowsze kompletne wydanie. 5 tal.
— Dziady. Z m. 1 tal. 10 sgr. za 20 sgr.
Minasowicz, Twory, 4 tomy. Zam. 8 tal. za 2 tal. 20 sgr.
Bandtke. Historya drukarń w Królestwie Polskiém i w W. Ks. Litewskiém, 3 tomy. Zam. 3 tal. za 1 tal. 20 sgr.
Pol W. Obrazy z życia i podróży. Zam. 1 tal za 15 sgr.
Witowski. Geologia. Zam. 1½ tal. za 1 tal.
Juszyński. Dykcyonarz poetów polskich, 2 tomy. 2 tal.
Kosiński. Powiastki i opowiadania żołnierskie, 3 tomy. Zam. 4½ tal. za 1½ tal.
Z psalmy psalmy. Zam. 15 sgr. za 7½ sgr.
Siemieński. Ostatni rok życia króla Stanisława Augusta. 1862. Zam. 1 tal. 15 sgr. za 1 tal.
Linde. Słownik języka polskiego. 6 tomów za 15 tal.
Biblioteka malownicza najzabawniejszych powieści dla dzieci z drzeworytami. 5 tom. Zam. 5 tal. za 2 tal.
Budzyński. Lechia w IX wieku. 2 tomy. Zam. 1 tal. 15 sgr. za 20 sgr.
Biała kniehini. 2 tomy. Zam. 1 tal. 15 sgr. za 20 sgr.
Maksymilian arcyksiążę austryacki, obrany król polski. 3 tomy. Zam. 2 tal. za 25 sgr.
Kraszewski. Maleparta. Powieść historyczna, 4 tomy. Zam. 4 tal. za 1 tal 20 sgr.
System Trentowskiego. Zam. 1½ tal za 15 sgr
— O Algieryi. 2 tomy. Zam. 2 tal. 15 sgr. za 25 sgr.
Chołoniewski. Pisma pośmiertne. 2 tomy. Zam. 3 tal. za 1 tal.
Hoffmanowa z Tańskich. Święte niewiasty. 2 tomy. Zzm. 3 tal. za 1 tal.
Plater. Opisanie historyczno-statystyczne W. Ks. Poznańskiego. Zam. 3 tal. za 1 tal. 15 sgr.
Potocki. Rękopis znaleziony w Saragosie. Romans. 6 tom. Zam. 6 tal. za 2 tal.
Mochnacki. Powstanie narodu polskiego. 4 tomy. Zam. 6 tal. za 2 tal. 20 sgr.
Albertrandy. Panowanie Henryka Walezyusza i Stefana Batorego. Zam. 2 tal 15 sgr. za 1 tal. 5 sgr.
Otwinowski. Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II. Zam. 2 tal. za 15 sgr.
Grabowski. Skarbniczka naszéj archeologii. Zam. 4½ tal za 1½ tal.
Jaraczewska. Powieści narodowe. 4 tomy. Zam. 5 tal. za 1 tal. 20 sgr.
Kozłowski. Amalia. 2 tomy. Zam. 2 tal. za 20 sgr.
Wierzbowski. Konnotata wypadków w domu i w kraju zaszłych od r. 1634—1689 Zam. 1½ tal. za 17½ sgr.
Dycalp. Doktor Panteusz w przemianach. Zam. 1 tal. za 10 sgr.
Do matek polskich słów kilka, przez autorkę Pierścionki Babuni. Zam. 1½ tal. za 15 sgr.
Witwicki. Listy z zagranicy. Zam. 24 sgr. za 10 sgr.
Pamiętnik oryginała p. Narc. Olizara. 2 tomy. Zam. 3 tal. za 25 sg.
Halm. Szermierz z Rawenny. Zam. 1 tal. za 10 sgr.
Czaykowski. Z Ukrainy list. Zam 15 sgr. za 7½ sgr.
Bluszcze. Poezye p. młodą Polkę. Zam. 1 tal. za 10 sgr.
Niemcewicz. Lejbe i Siora. 2 tomy. Za 25 sgr.

Wszystkie dzieła zupełnie są **nowe** i **kompletne.**

(105) **J. Lissner,** w Poznaniu.

Z powodu zaszłych przeszkód odbędą się **dwa koncerta** a po nich **tańce** nie dnia 14 i 28 jak zopowiedziano w Roczniku, **teoz** dnia **13 i 27 stycznia 1866 o godz. 7 z wieczora** na wielkiéj sali Bazaru, na które Szanownych członków uprzejmie zaprasza [35]

Dyrekcya Koła Tow. w Poznaniu.

Aukcya.

W środę, 10 stycznia przed połud. od godz. 9 sprzedawać będę w lokalu aukcyjnym przy **ul. Magazynowéj 1:**

srebrne łyżki, łyżeczki, noże, widelce, świeczniki, złote zegarki ankrowe, cylindrowe damskie zegarki, długie i krótkie łańcuszki, złote pierścionki z dyamentami, brosze, zegary ścienne, o 12 godz. **lekki półkryty kocz, wóz do ciężarów i konie;** tudzież **nową uprząż, torby do polowania, uzdeczki, kandary, ceraty i dywany,** dwie **ogniotrwałe żelazne szafki do pieniędzy,** publicznie przez licytacyą za gotówkę.

Rychlewski,
(62) król. kom. auk.

Aukcya wina.

Z polecenia tutejszego król. sądu powiatowego wyprzedawać będę **w środę d. 10 stycznia od godziny 9** w lokalu handlowym przy ul. **Żydowskiéj No. 24** skład wina i miodu należący do masy konkursowéj **Meyera Hamburgera,** jako to: **tokaj, stary węgrzyn, francuskie, bordeaux, pontac, lûnell** i inne gatunki w.n; również znaczną ilość starego **30** letniego **miodu** do picia, **węgierskiego miodu** we wiązkach i pojedyńczych butelkach za gotówkę przez licytacyą.

Poznań, dnia 8 stycznia 1866.

Henryk Grunwald,
(124). sądowy zawiadowca masy.

Aukcya.

W środę 10 stycznia rb. przed połud. od godz. 9 w lokalu aukcyjnym przy **ul. Magazynowéj 1,** sprzedawać będę:

srebrne łyżki stołowe, łyżeczki, noże, widelce, świeczniki, złote zegarki ankrowe, cylindrowe damskie, długie i krótkie **łańcuszki, złote pierścionki z dyamentami, brosze,** o 12téj **lekki półkryty powóz, nowe homąta, torby do polowaoia, uzdeczki, kandary, ceraty itd.,** publicznie przez licytacyą za gotówkę.

Rychlewski,
(75) królewski komisarz aukcyjny.

Mikroskopy,

wypróbowanéj doskonałości do wynajdywania **tryohin,** polecają od 4 do 8 tal.

Bracia Pohl,
(85) optycy.

Przez znaczną nadsyłkę powiększyłem **skład francuzkich kamieni młyńskich** i polecam takowe po **cenach fabrycznych.**

(120) **A. Krzyżanowski.**

Trwałe i z własnéj fabryki **deszczochrony,** jako też ulubione **pragskie** bóty, trzewiki i obuwie dla dzieci z **ciepłém futrem** posiada i poleca w znacznym doborze (119).

A. Adolant,

przy ul. Wilhelmowskiéj No 6.

Młyńskich kamieni szląskich

nową nadsyłkę, gatunku wybornego, poleca

(114) **A. Krzyżanowski.**

Z **fabryki** méj wyrobów **z lanego kamienia** przy Małych Garbarach No. 9, polecam gotowe **koryta dla koni, bydła i trzody, koryta do pojenia inwentarza, rynny, nagrobki, flisy kolorowe, wazony zwyczajne i do wodotrysków, chrzcielnice, figury świętych z filarami odpowiedniemi** itd. (113)

A. Krzyżanowski.

W lesie do **Radojewa** należącym, 1¼ mili od Poznania, sprzedawać będzie leśniczy Waldon **sosnowe i brzozowe drzewo** z drągów, sążeń po **1 tal. 17 sgr.** (116).

Sprzedaż mleka z Dominium **Chludowo,** przy ul. Wielhelmowskiéj 16, poleca się **mleko dobre,** kwarta po 7 groszy, handlerzom zaś wyjątkowo jeźli wezmą codzień przynajmniéj 20 kwart, poręcza się stósowny rabat. (89)

Skrzydła i pianina

w bardzo znacznym doborze poleca

(93) **S. J. Mendelsohn.**

Gorsety gustowne i krynoliny najnowszego kroju i w wielkim doborze poleca

M. Zadek młodszy,

(87) przy ulicy Nowéj 4.

Najświeższéj mody grzebienie, wszelkiego rodzaju przepaski, naczolniki, bluzy, kapoty poleca bardzo tanio

M. Zadek ml.,

(86) przy ulicy Nowéj 4.

Niniejszém Szanownéj Publiczności donoszę uniżenie iż od dnia dzisiejszego

Fabryka pozłacania W. Grynastla

daléj istnieć będzie pod firmą:

M. Nowicki i Spółka,

dawniéj W. Grynastel.

Prosząc o łaskawe zaufanie, które ta firma posiadała, starać się będę (przez sześcioletnie prowadzenie téj firmy) wszelkim zleceniom zadosyć uczynić.

Z uszanowaniem

Michał Nowicki i Spółka,

(112) przy Jezuickiéj ulicy w dawniejszém gimnazyum Maryi M.

Salon do fryzowania dam.

Salon pour la coiffure de dames.

Szanownym damom donoszę jak najuprzejmiéj, że niedawno urządziłem osobny **salon do fryzowania dam.** Starać się będę o pozyskanie względów wielce szacownych dam przez urządzenie jak najlepszéj wygody, bardzo starannéj usługi, niemniéj przez wykonanie najnowszych i najgustowniejtzych firyzur.

Z głębokiém uszanowaniem

E. Hartmann, fryzyer,

(96) plac Wilhelmowski 16.

Salon pour la coiffure de dames.

Z Aix w Provence otrzymał niżéj podpisany od cukiernika Sault znaczną przesyłkę smażonych owoców, jako to: fruits glacés assorti, chinoises, figues, mirabelles, marrons fondants a la Vanille, marrons glaces, abricots, amandes vertes, cerises, poires, prunes pistolles, prunes biguelles, prunes fleuris, w eleganckich pudełkach; również calissons, biscotins d'Aix i dojrzałe mandarynki w przepyszném opakowaniu.

A. Cichowicz,

(91) przy ul. Berlińskiéj 13, naprz dyr. pol.

W lesie należącym do wsi Cieśle ½ mili od Konarzewa ½ mili od Buku odległéj sprzedawać będzie codzień leśniczy Domkiewicz: brzozowe, sosnowe i olszowe drzewo na opał, sosnowe drzewo budulcowe, drągi na rusztowania, tyczki do chmielu jako też wszelkiego rodzaju drzewo porządkowe. (117).

Dom. Murzynowo leśne pod **Srodą** ma na sprzedaż jeszcze **kilka set centnarów siana.** Również tamże dostać można wszelkiego rodzaju drzewa porządkowego. Kilkaset sążni drzewa pieńkowego jest do pozbycia po niskich cenach. (64).

Dom. **Jaskółki** ma na sprzedaż **400 kóp trzciny.** Zamówienia frankowane przyjmuje Zarząd gospodarczy w **Miedzychodzie** pod **Sremem.** (5)

---

120 kóp wyborowéj trzciny, jest do sprzedania w Dalewie pod Sremem. (26)

Sprzedaż tryków.

Sprzedaż rocznych tryków zaczyna się z dniem 15 stycznia rb. (60).

Güntheritz w bliskości Lipska, stacya poczty i berlińsko-anhaltskiéj kolei żelaznéj Ragkwitz. **E. Föhring.**

Aukcya baranów.

W Bondeozu pod **Wysoką i Białośliwiem** nad wschodnią koleją żelazną sprzedawać się będą drogą licytacyi na dniu **19 stycznia rb.** ze zarodowéj owczarni znaczna liczba **baranów** Rambouillet i Rambouillet-Negretti czystéj rasy.

Bondecz, w stycznin 1866. (24)

Collin.

W niedzielę dnia 14 bm.

Teatr amatorski

w Dolsku

odegra na cele dobroczynne

1. Heymann Levy auf der Alm i Pietsch im Verhör,

obie sztuki z śpiewem,

2. Chłopi arystokraci,

szkic dramatyczny z śpiewem przez Anczyca. (107)

Teatr w Poznaniu.

Jutro we wtorek dnia 9 stycznia

Lucya de Lamarmor.

Opera w 3 aktach Donizettego. Pan **Emanuel Ritter de Carrion** i pani Roll-Meierhöfer jako goście.

Biletów dostać można po 25 sgr. do pierwszéj loży i na krzesła u pana Caspar rego.

Cyrk Blennowa,

w Hildebranda latowym teatrze

Dziś we wtorek dnia 9 stycznia 1866 r wielkie przedstawienie wyższéj sztuki je żdżenia konno, gimnastyki, dresury kon i psów. Trzecie wystąpienie jako gośc pana i pani Palmer i obydwóch dzieci Asthly Royal Amfiteatru w Londyni przybywających z cyrku Hinnego we Wie dniu; także wystąpienie obecnie po Niem czech podróżujących trzech gimnastyków pp. Rocré, Bekker i Engel.

Jutro wielkie przedstawienie i wystąpie nie wszystkich gości, początek o godz. 7

(121) **A. Blennow,** dyrektor.

Koncerta Patti

po trzeci i ostatni raz

w poniedziałek i wtorek, 15 i 16 stycznia

na sali bazarowéj.

ROGER.

Pan **Ullmann,** porozumiawszy się z panem **Rogerem** z powodu nadzwyczajnie pomyślnych skutków, jakie tenże niedawno temu osiągnął we Wiedniu, ma zaszczyt donieść, że p. **Roger** jeszcze téj zimy w koncertach pożegnalnych występowa będzie.

Pan **Roger** śpiewać będzie w każdym koncercie jednę pieśń Szuberta w niemieckim i wyborną sztukę we francuzkim języku.

Towarzystwo artystów tworzą następujące osoby: **Carlotta Patti, Roger Vieuxtemps,** pianista **Brassin** z Brukseli, pierwszy violonczelista król. sask. nadw kapeli **Grützmacher** i pan **Frank.**

Pan **Ullmann** jest przekonany, że usiłowania jego, by wystąpić tylko z czémś nad zwyczajném, znajdzie ze strony muzykalnéj publiczności **polskiéj** dostateczne uznanie. Bliższe szczegóły późniéj. [125]

Program pierwszego koncertu, w poniedziałek, dnia 15 stycznia o godzinie 7.

1) ***Trio*** D-dur (Beethovena) ***Brassin, Vieuxtemps*** i ***Grützmacher.*** 2) ***Król dębów*** (Schuberta) ***Roger.*** 3) ***Arya*** z „Traviatta" (Verdiego) ***Carlotta Patti.*** 4) ***Koncert*** (Moliquea) ***Grützmacher.*** 5)

Ave Maria Gounoda

Carlotta Patti

Brassin, Vieuxtemps, Grützmacher.

6) ***Fantasie Hongroise*** (Brassin) ***Louis Brassin.*** 7) ***Pieśń żołnierska*** „Biała Dame" (Boildieugo) ***Gustaw Roger.*** 8) ***Romance et morceau du salon*** (Vieuxtemps) ***Henri Vieuxtemps.*** 9) ***Pieśń*** (Echolied Eckerta) ***Carlotta Patti.*** 10) ***Marsz Fausta*** (Brasina) ***Louis Brassin.***

Miejsc numerowanych po **2** i **1½ tal.,** jakoteż miejsc do stania po **1 tal** można nabyć w nadwornym składzie muzykaliów panów ***Ed. Bote i G. Bock*** i przy kasie.

Polskie ***programy*** dają się przy wstępie gratis.

Przez ***pomyłkę*** przesłaliśmy z Wiednia do „Dziennika Poznańskiego" ogłoszenie o koncertach Patti toż właśnie, którego używamy zwykle w miastach niemieckich; dziś poznawszy błąd nasz mimowolny, témbardziéj widzimy się spowodowani sprostować pierwsze nasze w „Dzienniku" doniesienie, że przyjęcie jakiego doznała p. Patti w Poznaniu ze strony ***publiczności polskiéj,*** względy i uznanie téjże téż więcéj nam czyni pożądanemi.

KURS GIEŁDY W BERLINIE.

dnia 6 stycznia.

Papiery pruskie.	%	żądano	płac.
Pożycz. dobrow.	4½	—	—
— rząd. 1859	5	—	104
— 50, 52 konw.	4	—	96½
— 54, 55, 57,	4½	—	100⅝
— 1856	4½	—	100¾
— prem. 1855	3½	121	—
Obligi dług. skarb.	3½	—	88¼
— Marchijs.	3½	—	
Listy zast. March.	3½	—	83
— Prus Wsch.	3½	—	—
— — —	4	89	—
— Pomor.	3½	—	83
— —	4	93½	—
W. Ks. Pozn.	4	—	—
— — (nowe.	3½	—	
— — (nowe.	4	—	92
— Szląskie	3½	—	89
— Saskie	4		93¼
— Prus Zach.	3½	—	80¾
— —	4	—	89¼
— rent. March.	4	—	94
— Pomor.	4	—	94
— W. Ks. Pozn.	4	—	92¾
— Pr. Ws. i Zach.	4	—	94
— Nadreńskie	4	96¾	—
— Saskie	4	—	95¼
— Szląskie	4	—	95½
Papiery zagranicz.			
Austr. metall.	5	—	59¾
— Poż. narod.	5	—	62¾
Austr. Obl. 250 fl.	4	—	—
Rosy. 5 pożyczki Stiegl	5	—	70½
— 6 —	6	—	85¾
Rosy. poż. angiel.	5	—	88
Polsk. obligi skarb.	4	—	68
— Cert. A. 300 zł.	5	—	93
— Lis. z. n. w R.S.	4	—	—
— Ob. cztk. 500 z.	4	—	90½
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113½
Lujdory	—	—	111¼
Złota. funt. cel.	—	—	463
Srebra — dito	—	—	29
Saskie bil. kas.	—	—	—
Niem. banku	—	99⅔	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅓
Austr. banku	—	—	96¼
Polskie bil. bank.	—	—	
Disk. bank. od wek.	—	—	7
Akcye kolei żelaz.			
Galic. K. Ludw.	5	—	85½
Berlin-Anhalt	4	—	210
Berlin-Hamb.	4	—	156
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	197
Berl.-Szczecin	4	—	131½
Wrocł.-Freib.	4	—	140
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	89
Koźlo-Bogumin	4½	—	60¼
— pierwot.	4½	—	85
Dolno-Szl.-March.	4	—	96⅞
Dolno-Szl. kol. pob.	4	79½	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	69¼
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	173½
— Litt. B.	3½	—	157
Opol-Tarnowic	4	—	81
Starogr.-Pozn	3½		95¼
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas	4	—	131½
Berl. Tow. hand.	4	—	107
Gdański bank pryw.	4	111	—
Dysk. Udział kom.	4	—	100
Gota bank. pryw.	4	—	102½
Hanow. dito	4	—	89
Królew. dito	4	—	109½
Lipsk. Stow. kred.	4	—	83¾
Magd. bank. pryw.	4	101¼	—
Pomor. bank rycer.	4	—	98⅓
Pozn. bank. prow.	4	105	—
Prusk. udz. bank.	4½	—	153
Szląsk. Stow. bank.	4	—	112⅞
Akcye przemysłowe			
Berl. fab. kol. żel.	5	—	—
Minerwy Szląskiéj.	5	—	37¾
Concordia	4	—	—
Magd. assek. ogn.	4	—	—
Oblig. z praw. pierw.			
Berl.-Anhalt	4	96⅞	—
—	4½		100¾
Berl.-Hamb	4		—
Berl.-Hamb. II. Em.	4	—	—
— Litt. B.	4	—	92
— Litt. C.	4	—	91⅝
Berl.-Szczecin	4½	93¾	—
— II. Em.	4	89½	—
Koźlo-Bogumin	4	87	—
— III. Em.	4½	—	93
Dolno-Szl.-March.	4	—	93¾
— konwen.	4	—	93¾
— — III. ser.	4	—	92¼
— — IV. ser.	4½	—	100
Górn.-Szl. Litt. A.	4	—	93½
— Litt. B.	3½	82¼	—
— Lit. C.	4	—	92½
— Lit. D.	4	—	92½
— Lit. E.	3½	81¼	—
— Lit. F.	4½	—	98⅜
Starogr.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4½	—	98½

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.

dnia 6 stycznia.

Papiery i pieniądze.			
Dukaty	—	—	96¾
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	110⅝
Polskie bil. bank.	—	—	78⅝
Aust. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Aust.	—	—	95½
Wrocł. obl. miejsk.	4		—
Poznań. list. zast.	3½	—	—
Pozn. lis. zast. nowe.	4	—	91⅛
— nowe	3½	—	—
— Listy Rent.	4	93	—
Szląskie list. Zast.	3½	—	89
— listy zast. A.	4	—	97¾
— nowe	4	98¼	—
— Lit. B.	4	99½	—
— Lit. C.	4	98¼	—
— Listy Rent.	4	95¼	—
— Oblig. prow.	4½	—	—
Polskie Listy Zast.	4	65½	—
— nowéj Emis.	4	—	—
— Obl. skarb.	4	—	—
obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr pożycz. nar.	5	63	—
Minerwy akcye	4	37	—
Szląski bank	4	—	—
— tow. assek. og.	4	—	—
Akcye Szląsk. kol. żel.			
Freiburg	4	—	140¾
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw pier.	4	—	98⅛
—	4½	98	—
Górno Szl. Lit. A. i C.	3½	—	174½
— Lit. B.	3½	157	—
— obl. z pr. pierw.	4	—	92⅛
— Lit. D.	4½	98¾	—
— Lit. E.	4½	81½	—
Opol. Tarn.	4	—	81¼
Koźlo-Bogumin	4	6[illegible]	—
— obl. z pr. pierw.	4	—	—

Listy zast. gal. now. z kup. w. austr.	4	67 75	67 [illegible]
Listy zast. gal. star. kup. w mon. kr.	—		

KURS STOW. KUP. W POZNANIU

dnia 8 stycznia.

Pozn. List. Zast.	4	—	—
— nowe	3½	—	—
— nowe	4	—	92⅝
Pozn. list. Rent.	4	—	92½
— akc. bank. prow.	—	—	—
— obl. prow.	5	—	—
— obligacye pow.	5	—	—
— obl. mel. Obry.	5	—	—
— obligi pow.	4½	—	—
— obl. miej. II. Em.	4	—	—
Prusk. obl. skar.	3½	—	—
— poży. skarb.	4	—	—
— dobr. poży.	4½	—	—
— poż. skarb.	4½	—	—
— — —	5	—	—
— poż. z prem.	3½	—	—
Sz. list. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	3½	—	—
Polskie	4	—	—
Górno-szl. akc. k. ż.	—	—	—
— obl. z pr. pier. E.	—	—	—
Star-Pozn. ak. k. ż.	—	—	—
Polskie banknoty		—	78½
Zagraniczne bank.	—	—	—

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.